

B  
WF  
UW

7100

POSSIDIUS  
BISKUP KALAMY

# ŻYWOT ŚW. AUGUSTYNA

POZNAŃ 1930.

JAN JACHOWSKI  
KSIĘGARNIA UNIWERSYTECKA

<http://rcin.org.pl/ifis>

# PISMA OJCÓW KOŚCIOŁA

W POLSKIM TŁUMACZENIU

POD NACZELNĄ REDAKCJĄ PROF. UNIWERSYTETU  
POZNAŃSKIEGO

DR. JANA SAJDAKA

---

- Tom I. *Pisma Ojców Apostolskich* (Nauka dwunastu Apostołów, Barnaba, Klemens Rzymski, Ignacy Antjocheński, Polikarp, Hermas), z greckiego tłumaczył, zaopatrzył wstępami i objaśnieniami Ks. A. Lisiecki. Str. 468.
- Tom II. *Minucjusz Feliks, Octavius*, z łaciny tłumaczył, zaopatrzył wstępem i objaśnieniami Dr. Jan Sajdak. Str. LXXII+100.
- Tom III. *Euzebjusz z Cezarei, Historia kościelna, O męczennikach palestyńskich*, z greckiego tłumaczył, zaopatrzył wstępami, objaśnieniami, skorowidzami Ks. A. Lisiecki. Str. XXXII+646.
- Tom IV. *Św. Justyn, Filozof i Męczennik, Apologia — Dialog z Żydem Tryfonem*. Wstęp, tłumaczenie z greckiego, objaśnienie, skorowidze — napisał Ks. A. Lisiecki. Str. CXV+380.
- Tom V. *Boecjusz, O pociechach Filozofji*, z łaciny tłumaczył, dał wstępy i objaśnienia Ks. Dr. T. Jachimowski. Str. XXXVIII+266.
- Tom VI/VII. *Jan Kasjan, Rozmów dwadzieści i cztery*, z łacińskiego tłumaczył, zaopatrzył wstępem i objaśnieniami Ks. Dr. L. Wrz oł, tom I. i II. Str. XVII+362 i 528.
- Tom VIII. *Św. Wincenty z Lerynu, Pamiętnik*, z łaciny tłumaczył, zaopatrzył wstępami i objaśnieniami Prof. Jan Stahr. Str. XL+82.
- Tom IX. *Św. Augustyn, Wyznania*, z łaciny tłumaczył, zaopatrzył wstępami i objaśnieniami Ks. Dr. Jan Czuj. Str. XXIX+420.
- Tom X. *Św. Augustyn, Pisma katechetyczne*, z łacińskiego przetłumaczył, wstępem i komentarzem zaopatrzył Ks. Wł. Budzik. Str. XVIII+334.
- Tom XI. *Św. Augustyn, Państwo Boże*, z łacińskiego przetłumaczył, wstępem i komentarzem zaopatrzył Ks. Prof. Kubicki, t. I. Str. XCV+415.

7106  
POSSIDIUS  
BISKUP KALAMY

# ŻYWOT ŚW. AUGUSTYNA

Z ŁACINY PRZETŁUMACZYŁ  
WSTĘP I OBJAŚNIENIA NAPISAŁ

JAN UJDA



POZNAŃ 1930.

JAN JACHOWSKI  
KSIĘGARNIA UNIWERSYTECKA





7100

(ODBITKA Z „PISM OJCÓW KOŚCIOŁA“  
T. XI. STR. XV—XCV.)

H- 123375

Za pozwoleniem Władzy duchownej.

---

CZCIONKAMI DRUKARNI KATOLICKIEJ SP. AKC. W POZNANIU



*Pamięci*

**A N T O N I N Y**

*zm. d. 28. XI. 1927 w Tyczynie*

*i*

**S Z Y M O N A**

*zm. d. 25. XII. 1929 w Ostrowie*

**RODZICÓW MEJ ŻONY**

*pracę tę w 1500 - ną rocznicę  
śmierci Wielkiego Ojca Kościoła*

*poświęcam*

*tłumacz.*



WSTĘP  
POSSIDIUS  
PIERWSZY BIOGRAF ŚW. AUGUSTYNA  
I JEGO PRACA.





## **Źródła do poznania życia św. Augustyna.**

Najważniejszymi źródłami do poznania życia św. Augustyna są przede wszystkim jego własne „Wyznania“ oraz „Żywot św. Augustyna“ napisany przez jego ucznia i przyjaciela Possidjusza, biskupa z Kalamy.<sup>1</sup> Poza tem wielu cennych wzmianek o życiu i działalności tego wielkiego Ojca Kościoła dostarczają inne jego pisma a zwłaszcza „Listy“ i „Sprostowania“ (Retractationes).

„Wyznania“ dają nam poznać tylko pierwszą połowę życia ich autora do czasu jego nawrócenia się w 387 roku. Oto główne wypadki w nich przedstawione, na tle których św. Augustyn odmalował dokładny obraz swego życia duchowego w tym okresie. Aureljusz Augustyn urodził się dnia 13 listopada 354 r. w numidyjskim mieście Tagaście,<sup>2</sup> gdzie też odebrał początkowe wykształcenie w miejscowej szkole. Dalsze nauki pobierał w niedalekiej Madaurze,<sup>3</sup> a ukończył je w Kartaginie,<sup>4</sup> poczem przez krótki czas był nauczycielem

<sup>1</sup> Kalama, miejscowość w Numidji (dzisiejszej wschodniej Algerji) pomiędzy miastami Cyrta a Hippo Regius.

<sup>2</sup> Tagasta, małe miasteczko, dziś Souk-Ahras, położone wśród gór Atlasu w południowo-wschodnim rogu Algerji.

<sup>3</sup> Madaura, miasteczko napół rzymskie, napół punickie, w północnej Numidji na granicy Zeugitany, oddalone o kilka godzin drogi od Tagasty.

<sup>4</sup> Kartagina (rzymska) była stolicą Afryki prokonsularnej, ogniskiem jej literackiego i religijnego życia, centralą dla wywozu zboża i oliwy, ośrodkiem przemysłu złotniczego i jubilerskiego, a w IV w. widownią silnych rozruchów religijnych; zdobyta w 439 r. przez Wandalów została w 533 r. zajęta przez Belizara, a 698 przez Arabów.

w rodzinnem mieście. W 374 r. wrócił do Kartaginy i uczył tam retoryki przez 9 lat. W tym czasie zapoznał się z nauką Manichejczyków<sup>1</sup> i należał do tej sekty jako „auditor“<sup>2</sup>, ale zapatrywania jej nie zadowolili go. Spodziewając się znaleźć gdzieindziej odpowiedniejsze i szersze pole działania, przeniósł się do Rzymu, a stąd do Medjolanu, gdy otrzymał tam wakującą katedrę retoryki. Zawróciwszy już przedtem z błędnych dróg manicheizmu, szukał prawdy w sceptycyzmie Nowej Akademji<sup>3</sup> a następnie w neoplatonizmie,<sup>4</sup> aż uległszy wpływowi biskupa medjolańskiego Ambrozego,<sup>5</sup> nawrócił się na wiarę chrześcijańską i przyjąwszy z jego rąk chrzest w 387 r., wrócił do Afryki, by tu służyć Bogu w odosobnieniu od świata. Tym przełomem zakończył się pierwszy okres życia św. Augustyna, znany z jego własnych autobiograficznych „Wyznań“.

Po powrocie do Afryki żył spokojnie w Tagaście. Trwało to jednak niedługo, bo już w 391 r. został kapłanem, a po

<sup>1</sup> Manichejczycy, sekta powstała w III w. po Chr., tak nazwana od Manesa lub Manicheusa, który podawał się za wysłannika prawdziwego Boga a w stosunku do chrześcijan za obiecanego przez Chrystusa pocieszyciela - parakleta.

<sup>2</sup> Auditor — słuchacz, uczeń.

<sup>3</sup> Sceptycyzm moralny w filozofji greckiej głosił już filozof Pyrron (360—270 prz. Chr.), który twierdził, że szczęście człowieka polega na zupełnej obojętności a cnota na nieobecności zdania i namiętności. Sceptycyzm logiczny, przeczący możliwości absolutnej wiedzy a przeto zawieszający wszelki sąd i zadowalający się prawdopodobieństwem, wyszedł ze szkoły Platona. Głosili go szczególnie Arkesilaos i Karneades, a później Enezydem i Sekstus Empirikus.

<sup>4</sup> Neoplatonizm był eklektycyzmem, który usiłował trzy wielkie greckie kierunki filozoficzne, mianowicie nauki Platona, Arystotelesa i Zenona, stopić w jeden system, przesiąknięty i ożywiony mistycznym duchem Wschodu. Najznakomitszym przedstawicielem neoplatonizmu jest Plotyn (204 lub 205—269 po Chr.). Św. Augustyn czytał neoplatoników a zwłaszcza Plotyna w łacińskim przekładzie, dokonanym przez rzymskiego retora Wiktoryna.

<sup>5</sup> Św. Ambroży (ur. około 340 r.), sławny biskup medjolański (374—397), jeden z największych zachodnich Ojców Kościoła, znakomity mówca i zdolny pisarz.



kilku latach biskupem w Hippo Regius,<sup>1</sup> gdzie po czynnem i na usługi Kościoła i bliźnich oddanem życiu zmarł 28 sierpnia 430 r. Ten drugi okres życia gorliwego biskupa Hippony znamy głównie z jego biografji, skreślonej przez Possidjusza, który opowiedziawszy w pierwszym rozdziale swej pracy krótko o młodości swego mistrza aż do jego nawrócenia się i chrztu, w drugim przedstawił obszerniej jego zamiar służenia Bogu, w trzecim powrót do Afryki, a w czwartym wyświęcenie na kapłana. Działalność Augustyna na tem stanowisku, a następnie na stolicy biskupiej jest przedmiotem dalszej Possidjuszowej opowieści, snującej się przez 26 następnych rozdziałów. Opisem śmierci i pogrzebu swego nauczyciela kończy biograf w ostatnim (XXXI) rozdziale swoje sprawozdanie z czynności i z codziennego życia biskupa Hippony.

### **Życie Possidjusza i jego działalność jako biskupa.**

O życiu Possidjusza, tego pierwszego biografy Augustynowego, nic prawie więcej nie wiemy poza tem, co go łączyło z jego mistrzem. Spotykamy go po raz pierwszy w klasztorze hipponeńskim wśród ściślejszego grona przyjaciół, których tam Augustyn około siebie zgromadził. Po jego śmierci imię Possidjusza jest tylko raz wymienione w Kronice Prospera.<sup>2</sup> O sobie samym mówi Possidjusz przy końcu „Żywota“, że żył z Augustynem „prawie czter-

<sup>1</sup> Hippo Regius, fenicka osada portowa, leżąca w Numidji na zachód od Kartaginy, po drugiej wojnie punickiej odstąpiona królowi Masynissie i jako jego stolica zwana H. Regius dla odróżnienia od miejscowości Hippo Diarrhytus, położonej w Zeugitanie niedaleko od Utyki. Z późniejszej łacińskiej formy Hippona powstała dzisiejsza nazwa Bona.

<sup>2</sup> Prosper z Akwitacji, ur. około 400 r., um. 455 r. po Chr., zwolennik Augustyna a przeciwnik semipelagianizmu, autor pism polemicznych, chociaż nie był kapłanem, i „Kroniki“, opisującej zdarzenia od 379 do 455 r. Por. PL 51,597.

dzieści lat“ w ścisłej przyjaźni.<sup>1</sup> Ponieważ Augustyn zaraz po swem wyświęceniu na kapłana założył klasztor w Hipponie w 391 r., a więc na 39 lat przed swą śmiercią, więc Possidjusz był zapewne jednym z pierwszych członków tego klasztoru. Pochodził z Hippony lub jej bliskiej okolicy. Jako uczeń Augustyna był prawdopodobnie młodszy od niego, a że żył jeszcze i sprawował obowiązki biskupie przez 7 lat po śmierci mistrza, zmarłego w 76 r. życia, więc przypuszczać możemy, że urodził się między 360 a 370 r.

W 397 r. został Possidjusz biskupem Kalamy, jako następcą zmarłego na krótko przedtem Megaljusza, który był równocześnie prymasem Numidji; prymasostwa oczywiście Possidjusz nie objął po nim, gdyż w kościele afrykańskim godność ta przywiązana była do starszeństwa, nie do miejscowości. Jako biskup podróżował odtąd Possidjusz po różnych miejscowościach swej diecezji, brał udział w obradach synodów i bronił Kościoła przeciw napaściom hereetyków; taki bowiem był tryb życia ówczesnych katolickich biskupów północno-afrykańskich.

Do zwyczajnych ich obowiązków należało wtedy także urządzenie publicznych dysput z heretykami, by przez wykazanie im błędów ich nauki nawrócić ich do prawdziwego Kościoła katolickiego. To też i Possidjusz usiłował około 403 r. dwa razy nakłonić do takiej dysputy Kryspina, biskupa Donatystów<sup>2</sup> z Kalamy, ale na próżno, bo ten oba razy od-

<sup>1</sup> „Żywot“ (Vita) rozdz. 31 (przy samym końcu).

<sup>2</sup> Donatyści nie byli początkowo ani schizmatykami ani hereetykami, lecz zakłócali jedynie porządek i karność kościelną. Do rozwoju sekty, która zresztą tylko do Afryki się ograniczała, przyczynił się Donat (Donatus) Wielki (od niego nazwa). Donatyści uważali tylko siebie za czysty kościół, od przystępujących do ich sekty domagali się ponownego chrztu, sądzili też, że do ważności sakramentów potrzebna jest osobista świętość tych, którzy ich udzielają. Potępienie na kilku synodach, zniesławienie przez cirkumceljonów i zwalczanie przez Augustyna a wreszcie wtargnięcie Wandalów do Afryki w 428 r. spowodowało ich upadek.



mówił udziału w dyspucie. Natomiast inny Kryspin, kapłan Donatystów, a może nawet krewny owego biskupa, przygotował, zapewne nie bez jego wiedzy, zasadzkę na życie Possidjusza, podłożywszy ogień pod dom, w którym się ten podczas objazdu diecezji zatrzymał. Ponieważ biskup Kryspin nawet nie skarcił swego kapłana za tę zbrodniczą napad, wnieśli katolicy skargę o to do sądu, który skazał biskupa Kryspina na zapłacenie grzywny, nieściągniętej jednak dzięki interwencji Possidjusza. Gdy skazany mimo to zaapelował do cesarza Honorjusza,<sup>1</sup> zwrócił się synod kartagiński w 404 r. do tego władcy o opiekę przeciwko Donatystom, którzy i Augustyna krótko przedtem chcieli skrytobójczo życia pozbawić. W odpowiedzi na to odnowił cesarz Honorjusz edykt Teodozjusza<sup>2</sup> przeciwko heretykom, a biskupa Kryspina skazał na grzywnę 10 funtów złota. Podobnie ukarał sędziego i urzędników sądowych za nieściągnięcie poprzedniej grzywny. Ale i teraz za wstawieniem się Possidjusza kara została podarowana.<sup>3</sup>

W 407 r. byli Augustyn i Possidjusz razem z pięciu innymi biskupami wzywani do rozpatrzenia kilku spraw kościelnych, ale o tem nie mamy dokładniejszych wiadomości. W następnym roku 408 był Possidjusz narażony na wielkie niebezpieczeństwo utraty życia wskutek zamieszek, wywołanych przez pogan. Chociaż bowiem jeszcze 15 listopada 407 r. wydał cesarz Honorjusz zakaz odprawiania nabożeństw i obchodzenia świąt pogańskich,<sup>4</sup> to jednak poganie z Kalamy odprawili nabożeństwo w swe święto dnia 1-go czerwca 408 r.<sup>5</sup> i przeszli demonstracyjnie obok chrześci-

<sup>1</sup> Honorjusz, cesarz zachodnio-rzymski panował od 395 do 423 r.

<sup>2</sup> Teodozjusz, ojciec Honorjusza, zwany Wielkim, wydał *Edictum de fide catholica*, tępił sekciarstwo i pogaństwo, zmarł w Medjolanie w 395 r.

<sup>3</sup> *Vita* r. 12; *Contra Cresconium* III 46, 50; *Ep.* CV 4.

<sup>4</sup> *Cod. Theod.* XVI 5, 41.

<sup>5</sup> *Ep.* XCI 8.



jańskiego kościoła. Possidjusz ze swem duchowieństwem usiłował im w tem przeszkodzić, lecz został zapędzony do kościoła i obrzucony kamieniami. Zaraz też doniósł o tem władzy, która przyrzekła ukarać winnych. Napaść jednak na kościół ponowiła się około 9 czerwca, a gdy Possidjusz udał się ze swymi ludźmi, by zanieść przed sąd skargę, nie został dopuszczony do sędziego, a nawet w tym samym dniu poganie po raz trzeci zaatakowali kościół i nie zadowolili się wyrządzeniem szkód kamieniami, lecz usiłowali spalić budynki wraz z ludźmi w nich przebywającymi. Czyhali na Possidjusza, chcąc go pozbawić życia, ale nie udało im się go odszukać, padł natomiast ktoś inny z ręki napastników. Dopiero jakiś nieznajomy a widocznie wpływowy wśród pogan człowiek zdołał ich nakłonić do zaprzestania rozruchów, do uwolnienia więźniów i do zwrócenia wielu zrabowanych przedmiotów. Na wieść o tych zajściach wybrał się sam Augustyn do Kalamy, by pocieszyć i dodać otuchy Possidjuszowi i wiernym, a pogan nawrócić, o ileby to było możliwe. Zapewne i on niewiele wskórał, gdyż nic nie słyszemy o wyniku jego działalności w Hipponie. Natomiast słusznie przypuszczać możemy, że następstwem tych zamieszek był edykt cesarza Honorjusza z listopada tegoż roku,<sup>1</sup> nakazujący zburzyć ołtarze i posągi pogańskie, a świątynie zabrać na publiczny użytek.

Na ten czas przypadają dwie podróże Possidjusza do Italji. Pierwszą, pozostającą w związku z opisaną powyżej napaścią pogan,<sup>2</sup> odbył Possidjusz między lipcem 408 r. a 27 marca 409 r., gdyż św. Augustyn pisze, że wtedy otrzymał odpowiedź na list wysłany przed ośmiu miesiącami, kiedy Possidjusz jeszcze nie wsiadł na okręt, by ruszyć w tę drogę.<sup>3</sup> Drugi raz wyjechał Possidjusz na dwór cesarski

<sup>1</sup> Cod. Theod. XV 10, 19.

<sup>2</sup> Por. Ep. XCV 1.

<sup>3</sup> Ep. CIV 1.

z poselstwem wysłanem przez synod kartagiński, który się odbył dnia 1 lipca 410 r. Chodziło o wznowienie chwilowo zawieszonych ustaw przeciwko Donatystom.<sup>1</sup> Delegacja spełniła swe zadanie, gdyż Honorjusz wydał w sierpniu 410 r. dekret<sup>2</sup> zakazujący heretykom i poganom urządzać publiczne zebrania pod grozą konfiskaty mienia a nawet pod karą śmierci.

Także w wielkiej dyspucie katolików z Donatystami, odbytej w Kartaginie na rozkaz cesarski w 411 r. brał Possidjusz czynny udział, gdyż z obecnych tam 286 biskupów katolickich siedmiu, a między nimi Augustyn, Possidjusz i Alipjusz,<sup>3</sup> miało poruczone prowadzenie dyskusji, choć w rzeczywistości kierował nią Augustyn. Na synodzie w Milevum<sup>4</sup> w 416 r. podpisał Possidjusz razem z innymi biskupami list do Innocentego I<sup>5</sup> z prośbą o zgniecenie nowopowstałej herezji pelagjańskiej.<sup>6</sup> Autorem listu był najprawdopodobniej Augustyn. Podpis Possidjusza razem z podpisami Augustyna, Alipjusza i Ewodjusza,<sup>7</sup> znajdujemy także

<sup>1</sup> Cod. Theod. XVI 5, 47.

<sup>2</sup> Cod. Theod. XVI 5, 51.

<sup>3</sup> Alipjusz, uczeń i przyjaciel Augustyna, słuchał jego wykładów w Tagaście i Kartaginie, towarzyszył mu w Rzymie i Medjolanie, razem z nim przyjął chrzest, w r. 394 został biskupem w Tagaście i utrzymywał ze swym mistrzem żywe stosunki aż do końca jego życia

<sup>4</sup> Milevum, dzisiejsze algerskie miasto Mila.

<sup>5</sup> Innocenty I. św., papież od 401 albo 402 do 417 r. — Ep. CLXXVI.

<sup>6</sup> Pelagjańska herezja godziła w najistotniejszą treść chrześcijaństwa, bo w naukę o grzechu i łasce. Twórcą jej był Pelagjusz, brytyjski mnich, który żył w Rzymie na początku V wieku. Połączywszy się z innym mnichem, Celestjuszem, przybył w r. 410 do Afryki i tu zaczął jawnie głosić swą naukę. Synod kartagiński w 411 r. potępił Pelagjusza.

<sup>7</sup> Ewodjusz z Tagasty, biskup (od 396 lub 397 do 424 r.) w Uzali (Úzita), był jednym z najbliższych przyjaciół Augustyna już w młodych jego latach i towarzyszem jego w Rzymie i Medjolanie. Kilka jego pism, głównie listów, zachowało się wśród dzieł Augustyna. — Jest tu mowa o liście 177.



pod innym listem, zwróconym do tego samego papieża a domagającym się formalnego potępienia wspomnianej herezji. Również w koncylium, odbytem w r. 418 w Cezarei,<sup>1</sup> brał zapewne Possidjusz udział, gdyż opisuje je w 14 rozdziale swej pracy.

Kiedy w 428 r. wpadli Wandalowie<sup>2</sup> do Afryki i zajęli wśród innych miast także Kalame, Possidjusz schronił się do jednego z trzech wolnych jeszcze miast, mianowicie do Hippony, gdzie w sierpniu 430 r. był świadkiem śmierci i pogrzebu swego mistrza i nauczyciela, św. Augustyna, i gdzie pozostał aż do odstąpienia najeźdźców od oblężenia w 431 r.<sup>3</sup> Wtedy to, skoro tylko mógł, powrócił do swej diecezji i spełniał spokojnie dalej swe obowiązki biskupie, unikając zwracania na siebie uwagi arjańskich<sup>4</sup> władz. Mimo to w 437 r. wypędził Genzeryk<sup>5</sup> Possidjusza i kilku

<sup>1</sup> Cezarea (Caesarea Mauretaniae) dziś Scherschel, fenicko-kartagińska osada Iol, rezydencja Juby II., od 39/40 r. stolica prowincji, zwanej Mauretania Caesariensis, znana do końca starożytności. Pozostały po niej ruiny z wielu resztkami sztuki, szczególnie plastycznej, ze zbioru królów mauretańskich. — Por. De gest. cum Emerito PL 43,697.

<sup>2</sup> Wandalowie, znaczny już w I w. szczepek germański, opuścili po 400 r. swe siedziby w okolicy Sudetów, przeszli Ren, wpadli do Hiszpanji, a stąd w 429 r. pod wodzą Genzeryka (428—477) wtargnęli do Afryki. W 439 r. zdobyli Kartaginę, a zbudowawszy własną flotę, ruszyli 455 na Rzym i jako korsarze łupili wszystkie wybrzeża morza Śródziemnego. Państwo ich, utworzone i umocnione przez Genzeryka, zaczęło po jego śmierci upadać, a wreszcie w 533/4 zdobył je Belizar dla cesarstwa wschodnio-rzymskiego.

<sup>3</sup> Vita r. 28.

<sup>4</sup> Arjanizm, najniebezpieczniejsza na Wschodzie herezja IV w., głosząca błędną naukę o stosunku Syna Bożego do Ojca, potępiona na Soborze w Nicei w 321 r. i w Konstantynopolu 381 r., utrzymała się tylko u ludów germańskich (Gotów, Wandalów i Longobardów) aż do VII w.

<sup>5</sup> Genzeryk, król Wandalów (428—477), okrutny i podstępny, lecz dzielny organizator, stworzył w południowej Hiszpanji groźną potęgę wandalską, przyzwany zaś do Afryki przez poróżnionego z dworem cesarskim jej namiestnika, ujarzmił tę prowincję, niszcząc ją straszliwie. Jego prześladowanie Kościoła katolickiego opisał Wiktor, biskup z Wity, w I księdze swego dziełka p. t. „Historia persecutionis Africanae provinciae“.



innych biskupów z ich siedzib, gdyż nie zastosowali się do rozkazów wandalskiego władcy, propagującego arjanizm. To jest ostatnia wiadomość z życia Possidjusza, podana w Kronice Prospera z Akwitacji.<sup>1</sup> Dokąd się udał ten znaczny biskup z Kalamy, czy do Italji czy dokądindziej, i kiedy umarł, nie wiemy. Kościół katolicki czei jego pamięć jako świętego dnia 17 maja.

### Possidjusz a Augustyn.

Wśród obfitej korespondencji św. Augustyna znajduje się tylko jeden list<sup>2</sup> pisany do Possidjusza, nie świadczący jednak o bliższych między nimi stosunkach. Niewiele więc wiedzielibyśmy o zażyłej przyjaźni, jaka łączyła obu biskupów, gdyby sam Possidjusz nie powiedział tego w ostatnim rozdziale napisanego przez siebie „Żywota św. Augustyna“. Ze wspomnianych tam czterdziestu prawie lat ściślejszej przyjaźni spędził Possidjusz pięć lub sześć lat jako nieodstępny towarzysz swego nauczyciela, mieszkając w tym samym domu, jedząc przy tym samym stole, pomagając mu w jego obowiązkach i dzieląc z nim jego trudy. Widać to z tych miejsc życiorysu, w których opowiada o przybyciu do klasztoru nowonawróconego Firmusa<sup>3</sup> i o oburzeniu się Augustyna na obecnych przy stole, nie przestrzegających zakazu gadulstwa.<sup>4</sup> Kiedy Possidjusz opuścił klasztor w Hipponie, aby w Kalamie objąć godność biskupa, nie oddalił się wielce od przyjaciół, gdyż Kalama leżała w niewielkiej odległości od Hippony. Mogli więc obaj biskupi często widywać się ze sobą tem bardziej, że mieli do tego wiele sposobności, spotykając się na synodach, komitetach i dysputach. Wiemy

<sup>1</sup> PL 51, 597.

<sup>2</sup> Epist. CCXLV. Data tego listu niepewna.

<sup>3</sup> Vita r. 15.

<sup>4</sup> Vita r. 22 (przy końcu).

już, że Augustyn wybrał się raz do Kalamy po napadzie pogan na przyjaciela. Ten natomiast częściej odwiedzał swego mistrza, a nawet pozostał u niego dłużej po zajęciu Kalamy przez Wandalów i był przy nim przez cały czas jego ostatniej choroby i przy jego śmierci. Tak więc żaden z dawniejszych członków hipponeńskiego klasztoru, oprócz chyba jednego Alipjusza, nie pozostawał w tak częstych stunkach z Augustynem jak Possidjusz. Ważną wzmiankę o nim podaje św. Augustyn w liście<sup>1</sup> pisanym do biskupa Memora. Nazywa go bowiem swym świętobliwym bratem i kolegą, w którym można znaleźć jego wierny obraz. Zgadza się to z przedstawieniem Possidjusza i budzi w nas większe zaufanie do jego opowiadania. Także w 95 liście ma Augustyn przedewszystkiem Possidjusza na myśli, bo chociaż wyraża się tylko ogólnie, wymienia nagle jego osobę. Inne wzmianki w pismach Augustyna o biskupie z Kalamy są mniej ważne i wystarczy je tylko wyliczyć. List 137 kończy św. Augustyn pozdrowieniem adresata Woluzjusza od Possidjusza, który widocznie był u niego podczas pisania listu. W „Państwie Bożem“<sup>2</sup> jest wzmianka o uzdrawiającej relikwii, przyniesionej do Kalamy przez tamtejszego biskupa.

Pisząc „Żywot“ swego mistrza i przyjaciela, podjął się Possidjusz pracy, do której był dobrze przygotowany. Żył przecież z nim w jednym domu i przypatrywał mu się codziennie przez przynajmniej pięć lat. Widział go, jak uczył lud i duchowieństwo, jak zarządzał dobrami kościelnymi, jak opiekował się biednymi i wdowami, jak rozsądzał spory między wiernymi i t.d. Znał też jego sposób ubierania się i odżywiania się oraz dzielił z nim jego surowy ascetyzm klasztorny. Wiedział, że sumiennie załatwiał sprawy doczesne, gdy się musiał z nimi zetknąć, i że większą zwracał uwagę na sprawy duchowe. Zostawszy sam biskupem, miał

<sup>1</sup> Epist. CI.

<sup>2</sup> De civ. D. XXII, 8.



Possidjusz wiele sposobności, by poznać Augustyna jako przewodnika na synodach i najzdolniejszego obrońcę Kościoła przeciw heretykom. Chociaż blisko czterdzieści lat pozostawał z nim w bliskiej łączności, to jednak przez ten długi czas nic takiego nie zaszło, coby ich przyjaźń i przywiązania osłabiło.

Wszystko, co Possidjusz opowiada o swym mistrzu w jego życiorysie, jest (z wyjątkiem czterech początkowych rozdziałów) oparte na osobistej obserwacji piszącego i zasługuje na zupełną wiarę. Possidjuszowy „Żywot św. Augustyna“ podaje fakta niezmyślane; autor informuje o nich bezpośrednio od siebie, a nie przedstawia wiadomości zasłyszanych od innych osób. Possidjusz nie jest pisarzem łatwowiernym, więc nie przytacza w swem opowiadaniu takich cudownych zdarzeń, w jakie obfituje życiorys św. Ambrożego, napisany przez jego sekretarza Paulina. W dawaniu wiary opowieściom o cudach jest Possidjusz ostrożniejszy niż sam Augustyn, który ich wiele umieścił przy końcu „Państwa Bożego“,<sup>1</sup> podczas gdy jego biograf (oprócz ogólnej wzmianki o uleczeniu opętanych) opowiedział tylko jeden cud działy przez mistrza, mianowicie uzdrowienie chorego przez włożenie na niego rąk. Wszędzie zresztą i pisma św. Augustyna i akta synodów potwierdzają wiarogodność Possidjusza. Jedno mu trzeba zarzucić, że tylko Pismo św. cytuje dokładnie, a źródła innych cytatów nie zawsze podaje, określając po największej części ich autorów jako „pewien mędrzec“, „jakiś poeta“ i t. p.

Possidjusz cenił bardzo wysoko swego mistrza, ale nie potrafił docenić go pod niektórymi względami. Uznawał jego prawdziwą wielkość i rozumiał jego znaczenie dla Kościoła. Widział w nim szczerego chrześcijanina, gorliwego nauczyciela, troskliwego i oddanego pasterza, potężnego wroga heretyków i godny naśladowania wzór w życiu. Zapatrzony w miejscową i współczesną wielkość Augustyna nie zdawał

<sup>1</sup> De civ. D. XXII 8.



sobie jednak sprawy z wpływu, jaki umysł i osobowość tego genialnego myśliciela miały wywrzeć w przyszłości. Widział, że argumenty i rozumowanie Augustyna ugruntowały wiarę i przyniosły pokój Kościołowi, ale będąc naturą prozaiczną tak jak i jego styl, nie przewidywał, że teologowie i filozofowie późniejsi będą czerpać z pism przyjaciela i opierać na nich wiele swych doktryn. Wierzył jednak, że potomność nie powinna zapomnieć o jego mistrzu i dlatego napisał jego „Żywot“ i ułożył spis jego dzieł<sup>1</sup> dla użytku tych, którzy się nimi zajmą zechcą.

### „Żywot“ i jego charakterystyka.

Ponieważ Possidjusz mówi, że był w Hipponie przez cały czas jej oblężenia, które skończyło się w lipcu 431 r., więc „Żywot św. Augustyna“ został napisany dopiero po tym czasie. Również z użycia w tym samym rozdziale wyrazu „niegdyś“ (quondam) o Bonifacym, który umarł w r. 432, wynika, że Possidjusz napisał swą pracę najwcześniej w tym roku. Terminem, przed którym to się stało, jest rok 439, gdyż autor zaznacza, że pisał swe dziełko przed zdobyciem Kartaginy, które nastąpiło w tym właśnie 439 r. Tak więc pierwszy życiorys św. Augustyna powstał bezwątpienia w czasie między 432 a 439 r. Z pewnem tylko prawdopodobieństwem przypuszczać można, że stało się to na początku tego okresu t. j. w r. 432 lub niedługo potem. Natomiast z nieznaney daty spalenia Hippony i przypuszczalnego ukrycia biblioteki kościelnej przed pożarem nie można ustalić czasu napisania „Żywota“, dodany bowiem do niego wykaz dzieł św. Augustyna musiał wprawdzie być ułożony w bibliotece, gdy się znajdo-

<sup>1</sup> „Indiculus librorum, tractatum et epistolarum“, ułożony przez Possidjusza, a więc najdawniejszy wykaz pism Augustyna, wspomniany w Vita r. 18, jest przedrukowany w zbiorowych wydaniach dzieł Augustyna (w MPL 46, 5—22).

wała na swem dawnym miejscu, ale mógł przecież powstać podczas oblężenia w 431 r., a później został tylko dołączony do „Żywota“.

Possidjuszowy „Żywot św. Augustyna“ nie przedstawia wypadków chronologicznie lecz podług rodzajów działalności. Całość rozpada się na cztery części:

1. Wstęp (rozd. 1—5).
2. Działalność Augustyna przeciw heretykom (r. 6—18).
3. Codzienne jego życie w domu i kościele (r. 19—27).
4. Ostatnie chwile jego życia i śmierć (r. 28—31).

Dokładniejsza dyspozycja „Żywota“ jest następująca:

I. Wstęp: -

- a) Pochodzenie, wykształcenie, i nawrócenie się Augustyna (r. 1—4).
- b) Augustyn otrzymuje misję głoszenia słowa Bożego (r. 5).

II. Życie publiczne i prywatne św. Augustyna:

- a) Jego działalność przeciwko heretykom (r. 6—18).
- b) Postępowanie w sprawach publicznych (r. 19—21).
- c) Jakim był w życiu prywatnym (r. 22—28).

III. Zakończenie:

Śmierć Augustyna; uzupełnienia (r. 29—31).<sup>1</sup>

Jak widać z tej dyspozycji, należy „Żywot św. Augustyna“ pod względem formy literackiej do tradycyjnej biografji aleksandryjskiej, którą w literaturze rzymskiej najlepiej zastosował Swetonjusz<sup>2</sup> w swych Żywotach cesarów. Possidjusz jednak nie zawdzięcza znajomości tej formy źródłom klasycznym, lecz przyjął ją od biografów chrześcijańskich, a zwłaszcza

<sup>1</sup> Zob. Fr. Kemper, *De vitarum Cypriani, Martini Turonensis, Ambrosii, Augustini rationibus* (Diss. Monast. Guestf. 1904) str. 38.

<sup>2</sup> C. Suetonius Tranquillus, sekretarz Hadryjana (II w. po Chr.) napisał biografje 12 cesarów od Juljusza Cezara aż do Domicjana p. t. „*De vita Caesarum*“.



od św. Hieronima,<sup>1</sup> który przyznaje się do zależności od Swetonjusza. Ten rodzaj biografji akcentuje głównie osobiste cechy. Taką też jest praca Possidjusza i dlatego uzupełnia ona doskonale obraz Augustyna, jaki możemy sobie wyrobić na podstawie jego pism, pozwalających nam poznać go jako wielkiego myśliciela i mówcę.

Pisząc życiorys swego mistrza, opierał się Possidjusz na osobistych wspomnieniach i własnych spostrzeżeniach oraz pewnych, bo poufnych wiadomościach, mógł więc dokładnie przedstawić czyny Augustyna i wydarzenia z jego codziennego życia publicznego i prywatnego. Na tem też polega główna wartość jego pracy jako źródła historycznego, bo jako dzieła literackiego jest ona niewielka, przeciętna. Possidjusz nie był literatem ani człowiekiem wysoko wykształconym, jak świadczą o tem jego czytanie i styl jego dziełka. Poza Pismem św., którego znaczna znajomość jest w „Żywocie“ widoczna, cytuje Possidjusz tylko trzy książki: „Żywot Ambrożego“ napisany przez Paulina, „O śmiertelności“ Cyprjana i „Wyznania“ Augustyna. Ogranicza się więc przeważnie do literatury kościelnej, z pisarzy świeckich nie wymienia wyraźnie żadnego. Język Possidjusza — dosyć ubogi w słowa — to łacina narracyjna piątego wieku, zdradzająca już pewne charakterystyczne cechy późniejszej epoki. Styl jego prosty, nieozdobny i niewyrobiany a przytem mało żywy. Różni się on znacznie od stylu Augustyna, jak świadczy o tem fakt, że list tego ostatniego, umieszczony w trzydziestym rozdziale „Żywota“, przechował się w tych samych rękopisach z mniejszymi błędami i mniej licznymi odmianami tekstu niż samo dziełko Possidjusza. Widocznie przepisowacze łatwiej mogli go zrozumieć. Possidjusz pisze zdaniami oderwanymi i luźno

<sup>1</sup> Św. Hieronim (ur. około 340, um. 420 r.), jeden z najbardziej uczonych Ojców Kościoła, napisał oprócz bardzo wielu innych dzieł także kilka życiorysów zarówno w formie biografij (żywoty mniichów Pawła z Teb, Malchusa i Hilarjona), jak i w formie listów (nekrologi Nepotiana, Pauli i Marcelli).



powiązanemi, bez retoryki i przeważnie bez zapалу oraz sztywnie i ciężko, chociaż otwarcie, szczerze i nie bez pewnego naiwnego piękna. Nie używa porównań i nie zaokrągla okreśsów, a choć zdania nie są długie, są często niezgrabne i nie zawsze wyrażają wypowiedzianą myśl dokładnie. Autor nie starał się o literackie wygładzenie i wykończenie, chyba tylko w Przedmowie. Praca jego to proste sprawozdanie bez upiększeń i nietylko bez dłuższych opowieści i filozofowania, ale także bez dodatkowych uwag i morałów. Nigdzie prawie nie wymienia i nie wynosi siebie, zato z całego toku opowiadania przebija się jego szczerze przywiązanie i uwielbienie dla ukochanego mistrza i nauczyciela. Celem Possidjusza było przedstawić codzienne życie, pracę i charakter Augustyna jako człowieka i biskupa. Cel ten osiągnął, dając wierny i piękny, choć nie pod każdym względem zupełny, obraz jednego z największych Ojców Kościoła.

### **Rękopisy i wydania „Żywota“.**

Possidjuszowy „Żywot św. Agustyna“ zachował się w bardzo wielu rękopisach. Wyliczył je w najnowszym wydaniu dziełka H. T. Weiskotten, opisawszy z nich dokładniej dziewięć według wydanego przez Bollandystów „Catalogus Codicum Hagiographorum Latinorum“ i dodawszy własny opis kodeksu (A) z biblioteki w Chartres 112. Rękopis ten, pisany starannie na pergaminie w IX—X w. i zawierający kompletny tekst bez rażących błędów, uznał wydawca za jedną z najdawniejszych kopij i za najlepszy z tych dziesięciu manuskryptów, które wziął za podstawę do swej recenzji. Tytuł, przekazany w rękopisach ze znacznemi różnicami, ustalił on według wspomnianego kodeksu z Chartres 112 jako: „Sancti Augustini vita scripta a Possidio episcopo.“ Ponadto stwierdził, że w przejrzanych przez niego rękopisach tekst jest pisany bez przerwy, a więc bez podziału na rozdziały a tem

samem i bez tytułów rozdziałów z wyjątkiem kilku wypadków, w których przepisywacze zamierzali taki podział przeprowadzić, umieszczając bieżące liczby rzymskie na boku tekstu. Nie zgadzają się one jednak ze sobą i nie ciągną się przez cały tekst ani nie odpowiadają podziałowi treści, więc nie można ich brać pod uwagę.

W 15 i 16 w. „Żywot św. Augustyna“ nie był drukowany osobno, lecz umieszczano go w zbiorowych wydaniach dzieł tego Ojca Kościoła. Najważniejszym takim wydaniem „Żywota“ jest wydanie umieszczone w benedyktyńskiej (Mauryków) edycji dzieł Augustyna, drukowanej w Paryżu w latach 1679—1700. Ważne jest ono z tego powodu, że uwzględniono przy niem nie tylko dawniejsze wydania, lecz także kilka rękopisów. Pierwszem oddzielnym wydaniem „Żywota“ jest wydanie Salinasa, drukowane w Rzymie w 1731 r., a oparte na poprzednich wydaniach i niektórych ważnych manuskryptach. Zawiera ono oprócz tekstu z krytycznymi uwagami i dokładnymi objaśnieniami także rozprawę wydawcy: „De vita et rebus gestis S. Possidii.“ Wydanie to pierwsze podaje tytuły rozdziałów i pierwsze po benedyktyńskim stara się być krytycznym. Wydanie w łacińskiej patrologji Migne'a (t. 32, z r. 1861) jest przedrukiem wydania benedyktyńskiego po porównaniu go z tekstem Salinasa i dodaniu jego krytycznych uwag. Natomiast w „Acta Sanctorum“ (Paryż 1866) przedrukowano tekst Salinasa z wielu uzupełnieniami z pism Augustyna. W „Sanctorum Patrum Opuscula Selecta“ (t. 8) wydał dziełko Possidjusza H. Hurter S. I., nie zaznaczywszy tego, na jakich oparł się wydaniach względnie rękopisach. Najprawdopodobniej wydanie to jest kombinacją tekstu benedyktyńskiego i tekstu Salinasa z pewnymi omyłkami, ale nie bez wartościowych przyczynków (Innsbruck, 1 wyd. 1896, 2 wyd. 1895). Najnowsze wydanie (Princeton 1919) sporządził wspomniany już wyżej Herbert T. Weiskotten, który



zrewidowany tekst zaopatrzył wstępem i objaśnieniami oraz dodał angielski przekład.

### Przekład „Żywota“ i jego cel.

Podany niżej przekład Possidjuszowego „Żywota św. Augustyna“ jest, zdaje się, pierwszym całkowitym przekładem polskim, gdyż „Żywot św. Augustyna“ umieszczony w „Żywotach Świętych“ Skargi jest tylko krótkim wyciągiem z dziełka, napisanego przez biskupa z Kalamy. Mamy już wprawdzie obecnie oprócz przekładu książki A. Hatzfelda p. t. „Św. Augustyn, Ojciec i Doktor Kościoła“ (Warszawa 1899) i dzieła prof. M. Straszewskiego: „Filozofja św. Augustyna na tle epoki“ (2 wyd. Lwów 1922), piękny polski „Żywot św. Augustyna“ napisany przez ks. dra J. Czuja (Kraków 1929), ale jak czytanie jakiejś choćby najlepszej pracy o „Wyznaniach“ nie zastąpi nam lektury samych „Wyznań“, tak też i najlepiej opracowana nowsza biografia wielkiego biskupa Hippony nie da czytelnikowi tej bezpośredniości wrażeń, jaką da mu ta serdeczna, pełna uwielbienia książeczka, nawiązująca bezpośrednio do opowiadania samego Augustyna w „Wyznaniach“ i podająca wiele wiadomości i wartościowych szczegółów, spisanych przez naocznego świadka. — Tłumaczenia dokonałem z wydania Hurtera, ale później porównałem je z tekstem edycji Weiskottena, z którego też wstępu i objaśnień bardzo wiele korzystałem przy pisaniu powyższych uwag.

Dopiero po ukończeniu druku niniejszego wstępu i przekładu dowiedziałem się o wydaniu przez Adolfa Harnacka († 10. VI. b. r.) niemieckiego tłumaczenia tego dziełka ze wstępem i objaśnieniami (Berlin 1930). Dlatego też tej ostatniej zapewne pracy wielkiego znawcy literatury staro-chrześcijańskiej już oczywiście tutaj uwzględnić nie mogłem.





**ŻYWOT ŚW. AUGUSTYNA**

**NAPISANY PRZEZ**

**BISKUPA POSSIDIUSA**





## PRZEDMOWA.

Z natchnienia Boga, stwórcy i rządcy wszech rzeczy, pomny będąc mego postanowienia, by za łaską Zbawiciela służyć w wierze wszechmocnej Trójcy Bożej, starałem się i przedtem w życiu świeckiem i teraz na urzędzie biskupim według jakości otrzymanego rozumu i mowy pomagać zbudowaniu świętego i prawdziwego katolickiego Kościoła Chrystusowego. Dlatego pisząc o życiu i obyczajach najzaniejszego Augustyna, przeznaczonego i w odpowiednim czasie wybranego na kapłana, postanowiłem wcale nie zamilczeć tego, co w nim samym widziałem i od niego słyszałem. Czytamy bowiem i dowiadujemy się, że czynili to również przed nami najbogobojniejsi świętej matki Kościoła katolickiego mężowie, którzy natchnieni przez Ducha świętego mową swoją i piórem do wiadomości chętnych, pragnących i słyszeć i widzieć, przez opowiadanie i pisanie podali, jacy to i jak wielcy mężowie za wspólną łaską Pana w rzeczach ludzkich i żyć i aż do końca (życia) wytrwać zasłużyli sobie. Przeto i ja najmniejszy ze wszystkich szafarzy z wiarą niezmyśloną, z jaką Panu nad panami i wszystkim dobrym trzeba służyć i podobać się wiernym, podjąłem się, o ile Pan pozwoli, opowiedzieć o wymienionego czcigodnego męża i przyjsciu (na świat) i biegu życia i zasłużonym końcu,<sup>1</sup> czego od niego się dowiedziałem i doznałem, korzystając z jego przyjaźni przez jak najwięcej lat. Lecz proszę najwyższy Majestat, bym wzięty na siebie

<sup>1</sup> Por. Aug. De civ. D. XI, 1 (de duarum civitatum... exortu et excursu et debitis finibus).

tego rodzaju obowiązek tak sprawował i wypełnił, abym nie naruszył prawdy Ojca światłości<sup>1</sup> i aby się nie zda- wało, że zawodzę w czemś zaufanie dobrych synów Kościoła. Nie poruszę też tego wszystkiego, co sam święty Augustyn w swych księgach Wyznań napisał o sobie samym, tego mianowicie, jakim był przed otrzymaniem łaski nawrócenia a jakim po jej doznaniu. To bowiem uczynić chciał, jak mówi Apostoł,<sup>2</sup> aby nikt z ludzi o nim więcej, niż widział lub słyszał, nie przypuszczał i nie rozumiał; kierował się zaś zwyczajem świętej pokory, nikogo nie zwodząc, lecz szukając chwały nie swojej ale Pańskiej z własnego wyzwolenia i łaski, z tego oczywiście, czego już doznał, i pomagając się braterskich modłów o to, co chciał otrzymać. *Przysięgę więc króla, jak wypowiedziano z anielską powagą, dobrze jest ukryć: dzieła zaś Pańskie objawić i wyznać, zaszczytnem jest.*<sup>3</sup>

## I.

Pochodzenie, nawrócenie się i chrzest Augustyna. [Ambroży nauką swą odwodzi go od błędu Manichejczyków. On też go chrzci.]<sup>4</sup>

Pochodził z prowincji afrykańskiej, z miasteczka Tagasty,<sup>5</sup> z rodziny urzędniczej, z zacnych rodziców chrześcijań-

<sup>1</sup> Jak. 1,17.

<sup>2</sup> 2 Kor. 12,6.

<sup>3</sup> Tob. 12,7.

<sup>4</sup> W taki nawias [ ] ujęto w tym przekładzie Żywota św. Augustyna te miejsca, które opuścił najnowszy wydawca Weiskotten, a które znajdują się w wydaniu Hurtera, Migne'a Patr. Lat. i innych. Nie wszystkie jednak zmiany tekstu, dokonane przez Weiskottena, zostały uwzględnione, gdyż nie na wszystkie można się zgodzić.

<sup>5</sup> Tagasta należała nie do afrykańskiej prowincji prokonsularnej (Africa proconsularis), lecz do prowincji Numidji, urządzonej w 46 r. prz. Chr. jako Africa nova, a od czasów Septimjusza Sewera zwanej provincia Numidia. Św. Augustyn w swej korespondencji (Epist. CXXVI, 7) wymienia Tagastę jako miejsce swego urodzenia (d. 13 listopada 354 r.), nazywając ją swoją cielesną ojczyzną.



skich,<sup>1</sup> a wykarmiony i wychowany ich kosztem troskliwie i gorliwie, w świeckich umiejętnościach wyćwiczony dokładnie, we wszystkich oczywiście naukach wykształcony, które zowią wyzwolonemi.<sup>2</sup> I gramatyki bowiem pierwiej w rodzinnem mieście i retoryki później w stolicy Afryki Kartaginie nauczał, a następnie za morzem w mieście Rzymie i Medjolanie, gdzie wtedy znajdował się dwór cesarza Walentynjana młodszego.<sup>3</sup> W tem mieście sprawował wówczas władzę biskupią bardzo miły Bogu i z pośród najlepszych mężów najslawniejszy kapłan Ambroży.<sup>4</sup> Bardzo częstych kazań tego głosiciela słowa Bożego z uwagą i jakby przykuty<sup>5</sup> słuchał w tym czasie, stojąc wśród ludu. Lecz że niegdyś w Kartaginie jako młodzieniec dał się uwieść błędnej nauce Manichejczyków,<sup>6</sup> więc uczestniczył także we wszystkich

<sup>1</sup> Possidjusz twierdząc, że św. Augustyn urodził się z rodziców chrześcijańskich, wyprzedza wypadki, gdyż Patrycjusz, ojciec św. Augustyna, przyjął chrzest dopiero przed śmiercią w 371 r., kiedy Augustyn był studentem w Kartaginie.

<sup>2</sup> Por. „Wyznania“ IV 16, 30: „przeczytałem i zrozumiałem wszystkie księgi, jakie tylko mogłem dostać, traktujące o sztukach wyzwolonych.“ Do sztuk wyzwolonych zaliczano: gramatykę, retorykę, geometrię, muzykę itp.

<sup>3</sup> Walentynjan młodszy, syn Walentynjana I., ur. w 365 r., od 375 r. uznany za drugiego cesarza nad Italją, Ilirją i Afryką, mieszkał w Medjolanie z matką Justyną, która za niego sprawowała rządy; zamordowany został w 392 r.

<sup>4</sup> Św. Ambroży, biskup medjolański (zob. wyżej str. VIII) z urzędnika konsularnego Ligurji i Emilji wybrany został biskupem w Medjolanie w podobny sposób jak w 17 lat później św. Augustyn kapłanem w Hippo Regius. Życie św. Ambrożego opisał jego sekretarz Paulinus z Medjolanu w osobnem dziełku, zachęcony do tego przez św. Augustyna, który w wielu miejscach swych „Wyznań“ zaznacza wpływ, jaki wywarł na niego św. Ambroży i wspomina stunki, jakie ich obu łączyły.

<sup>5</sup> Por. „Wyznania“ V 13,23.

<sup>6</sup> Od 19 do 28 r. życia należał św. Augustyn do sekty manichejskiej. Por. Wyznania V 6,10, a o nauce tej sekty wstęp do IX tomu Pism Ojców Kościoła („Wyznania“ przełł. ks. J. Czuj) str. IX—XI. — Od r. 389 t. j. krótko po nawróceniu się zaczął św. Augustyn zwalczać Manichejczyków i w ciągu 16 lat napisał przeciwko nim 13 rozpraw.



innych z większą bacnością, czy nie usłyszy czegoś w obronie tej herezji lub przeciw niej. I pobudziła łaskawość Boskiego Zbawiciela serce swego kapłana (Ambrożego), aby starał się rozwiązać zagadnienia prawne zachodzące przeciwko owemu błędowi, i tak to on (Augustyn) zwolna pouczony, a herezja owa przez miłosierdzie Boże z serca jego usunięta została:<sup>1</sup> bezzwłocznie tedy umocniony w wierze katolickiej zapalał chęcią postępu w pobożności tak, że podczas najbliższych świąt Wielkanocnych przyjął wodę zbawienia (chrzest). I stało się z pomocą Bożą, że za pośrednictwem owego tak wielkiego i takiego mistrza Ambrożego otrzymał nietylko zbawienną naukę Kościoła katolickiego, lecz także Boskie sakramenta.

## II.

Porzuciwszy wszystko, postanawia służyć Bogu, mając już przeszło trzydzieści lat.

[Nawróciwszy się do Boga,<sup>2</sup>] usunął wkrótce z najtajniejszej głębi serca<sup>3</sup> wszelkie nadzieje światowe, nie pragnąc już ani żony i dzieci, ani bogactw i dostojenstw tego świata:<sup>4</sup> lecz z towarzyszami swymi Bogu służyć postanowił, chcąc należeć do owej maleńkiej gromadki, do której Chrystus mówi: *Nie lękaj się trzódka mała, bo Ojcu waszemu spodobało się dać wam królestwo. Sprzedawajcie majątkości wasze i udzielajcie jałmużny; gólujcie sobie trzosa, które się nie starzeją, skarb niewyczerpany w niebie i t. d.*<sup>5</sup> A także owo, o czym znowu mówi Pan, ten święty mąż pragnął czynić: *Jeśli chcesz być doskonałym, idź, sprzedaj, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebiesiech;*

<sup>1</sup> Opowiada o tem św. Augustyn w „Wyznaniach“ ks. V 13. Nawrócenie się jego nastąpiło w 387 r.

<sup>2</sup> Por. wyżej str. 4 uw. 4.

<sup>3</sup> Por. Wyznania III 6,10.

<sup>4</sup> Por. Wyznania VIII 12,13.

<sup>5</sup> Luk. 12,32.

a potem przyjdź, naśladuj mnie.<sup>1</sup> I na fundamencie wiary pragnął wznieść dom nie z drzewa, siana, źdźbeł, lecz ze złota, srebra i drogich kamieni.<sup>2</sup> Liczył zaś wtedy lat przeszło trzydzieści,<sup>3</sup> mając przy życiu jedynie matkę,<sup>4</sup> kochającą go i cieszącą się więcej z jego postanowienia służenia Bogu niż z własnych wnuków.<sup>5</sup> Ojciec bowiem zmarł już przedtem.<sup>6</sup> Ogłosił tedy Augustyn uczniom, których nauczał jako retor [retoryki], by poszukali sobie innego nauczyciela, bo on Bogu służyć postanowił.<sup>7</sup>

### III.

Odjazd Augustyna. [Nawrócony przez niego.]

Doznawszy łaski nawrócenia, postanowił z innymi ziomkami i przyjaciółmi swymi, również Bogu służącymi, powrócić do własnego domu i posiadłości w Afryce.<sup>8</sup> Po przybyciu do nich pozostawał tam już prawie trzy lata, a oddawszy je wnet od siebie w obce ręce [pozbywszy się trosk o sprawy światowe], żył z tymi, którzy poświęcili się Bogu, spędzając dnie i noce na postach, modlitwach, i dobrych uczynkach tudzież na rozmyślaniu Zakonu Pańskiego.<sup>9</sup> O tem, co mu Bóg podczas rozmyślania i modlitwy jako zrozumiałe objawiał, i obecnych i nieobecnych tak w mowach jak i książkach pouczał. Zdarzyło się przypadkiem w tym samym

<sup>1</sup> Mat. 19,21.

<sup>2</sup> 1 Kor. 3,12; Epist. CLVII. al. 89 n. 39.

<sup>3</sup> Augustyn przyjął chrzest w trzydziestym trzecim roku życia.

<sup>4</sup> Possidjusz mówi tylko o rodzicach Augustyna, a z rodziny jego nie wymienia nikogo, ani syna Adeodata, który żył jeszcze kilka lat po śmierci Moniki, ani owdowiałej siostry, zmarłej w 423 r., ani wreszcie brata Nawigjusza, o którego śmierci nie mamy żadnej wiadomości. Nie wspomina też Possidjusz nic o śmierci Moniki, która nastąpiła niedługo po chrzcie syna.

<sup>5</sup> Por. Wyzn. IX 4,8 i VIII 12,30.

<sup>6</sup> Por. wyżej str. 5 uw. 1.

<sup>7</sup> Por. Wyzn. IX 5,13.

<sup>8</sup> Św. Augustyn powrócił do Afryki w drugiej połowie 388 r.

<sup>9</sup> Psal. 1,2.



czasie, że jeden z tych, których nazywają agentami (cesarskimi),<sup>1</sup> przebywający w Hipponie Królewskiej, zacny i bogobojny chrześcijanin, usłyszawszy o jego dobrej sławie i nauce, zapragnął i życzył sobie go widzieć, spodziewając się, że będzie mógł wzgardzić rozkoszami i ponętami tego świata, jeżeli zasłuży sobie kiedyś usłyszeć słowo Boże z jego ust. Gdy Augustynowi o tem dokładnie doniesiono, on pragnąc uwolnić duszę od niebezpieczeństw tego życia i od wiecznej śmierci, zaraz przybył z własnej woli do wspomnianego miasta i dłużej do poznanego człowieka przemawiał i zachęcał go, ile Bóg pozwalał, aby spełnił to, co Bogu ślubował. A ów z dnia na dzień przyrzekał to uczynić, jednak wówczas w jego obecności tego nie spełnił. Lecz w żaden sposób daremnie i błahem<sup>2</sup> nie mogło być to, co na każdym miejscu działała Boska Opatrzność przez naczynie tak czyste [i] w zaszczytce, pożyteczne Panu i do każdego dobrego uczynku gotowe.<sup>3</sup>

#### IV.

Zostaje zmuszony do przyjęcia godności kapłańskiej.

W tym to czasie władzę biskupią w kościele hipponieńskim sprawował świątobliwy Walerjusz,<sup>4</sup> Gdy on wskutek nagłej potrzeby kościelnej przemawiał do bogobojnego ludu w sprawie upatrzania kapłana dla miasta i wyświęce-

<sup>1</sup> „Agentes in rebus“ — byli właściwie urzędnikami względnie gońcami cesarskimi, a później szpiegami, wietrzącymi zbrodnie obrazy majestatu.

<sup>2</sup> Por. Wyzn. VI 11,19.

<sup>3</sup> Tym. 2,21.

<sup>4</sup> Walerjusz, poprzednik Augustyna na stolicy biskupiej w Hipponie, umarł w 396 r. Mądrość jego i szlachetność przejawia się nie tyle w wyborze zdolnego następcy, ile w trosce o dobro wiernych i rozwój Kościoła. Bez bojaźni o przyćmienie swej sławy przez wybitnego pomocnika wprowadził mało znany w Afryce zwyczaj, pozwalając kapłanowi głosić kazania w swej obecności (niżej r. V).



nia go przez włożenie rąk, zachęcając do tego, już znali katolicy zamiar i naukę świętobliwego męża (ponieważ i on wśród ludu stał spokojnie, nie wiedząc, co się stać miało.<sup>1</sup> Zwykł zaś być jako człowiek świecki, jak do mnie mówił, stronić od tych tylko kościołów, które nie miały biskupów); jego więc przytrzymali i, jak się to zwykle dzieje w takich wypadkach, przedstawili biskupowi do wyświęcenia, wszyscy prosząc zgodnie i jednomyślnie, by się to stało i zostało wykonane, i domagając się tego z wielkim zapalem i głośno, podczas gdy on rzewnie płakał: niektórzy wprowadzili go, jak sam mi to opowiadał, tłumaczyli wtedy pychę i jakby go pocieszając, mówili, że i stanowisko kapłana, chociaż on wyższego jest godny, zbliża się jednak do godności biskupiej, ów zaś sługa Boży, jak nam opowiadał, z większym zastanowieniem się namyślał i wzdychał, widząc, jak liczne i wielkie niebezpieczeństwa grożą już i wynikają z władzy i zarządu Kościołem, i dlatego płakał.<sup>2</sup> I jak chcieli, spełniło się pragnienie ich.<sup>3</sup>

## V.

Zakłada klasztor. [Biskup Walerjusz daje kapłanowi Augustynowi władzę głoszenia słowa Bożego.]

Zostawszy tedy kapłanem,<sup>4</sup> urządził wkrótce przy kościele klasztor<sup>5</sup> i ze sługami Bożymi prowadził życie według wzoru

<sup>1</sup> Opowiada o tem sam Augustyn w *Sermo CCCLV 2*.

<sup>2</sup> Potwierdza to również Augustyn w liście 21, pisany w 391 r. do Walerjusza.

<sup>3</sup> Takie przymuszanie do przyjęcia święceń kapłańskich lub nawet biskupich zachodziło wówczas często. Augustyn bał się takiego wypadku i dlatego unikał starannie tych miast, gdzie wakowało biskupstwo. Firmus, nawrócony przez Augustyna, został później w ten sposób biskupem (zob. *Vita* r. 15). W korespondencji Augustyna są wzmianki o podobnych wypadkach w liście 126 i 24,4. Najbardziej znany jest ten zwyczaj z życia św. Ambrożego. Jeszcze nieochrzczonego przymusił lud pomimo oporu do przyjęcia święceń (*Vita Ambrosii MPL 14,31*).

<sup>4</sup> W 391 r.

<sup>5</sup> Ogród, w którym znajdował się klasztor, darował Augustynowi biskup Walerjusz (*Sermo CCCLV 2*).

i reguły, ustanowionej pod świętymi Apostołami,<sup>1</sup> czuwając przedewszystkiem nad tem, aby nikt w owej społeczności nie miał nic własnego, lecz aby wszystko było im wspólne i przydzielane każdemu według potrzeby,<sup>2</sup> co już on sam pierwszy uczynił wtedy, gdy z za morza do swoich powrócił. Świętobliwy zaś Walerjusz, który Augustyna wyświęcił, będąc sam mężem pobożnym i bogobożnym, cieszył się i dziękował Bogu. Opowiadał, że Pan wysłuchał jego próśb, jakie do Boga bardzo często zanosił, by mu zesłał takiego człowieka, któryby i słowem Bożem i zdrową nauką mógł budować Kościół Pański, do czego on, z pochodzenia Grek i niewiele obeznany z językiem i literaturą łacińską, mniej się nadawał. I temu właśnie kapłanowi dał władzę głoszenia Ewangelji w kościele w swej obecności i to jak najczęściej wbrew praktyce i zwyczajowi kościołów afrykańskich.<sup>3</sup> Z tego też powodu niektórzy biskupi oburzali się na niego. Lecz ów mąż czcigodny i przezorny, znający ten zwyczaj z kościołów wschodnich, pewny siebie i dbały o pożytek Kościoła, nie troszczył się o języki uwłaczających, byleby to było spełnione przez kapłana, co widział, że wcale nie może być przez niego jako biskupa dokonane. To też zapalona i ustawiona wysoko ponad świecznikiem gorejąca świeca świeciła wszystkim, którzy w domu byli.<sup>4</sup> A gdy później rozniosła się o tem wieść, za dobrym przykładem niektórzy kapłani, otrzymawszy od biskupów pozwolenie, zaczęli w ich obecności wyklądać ludowi [słowo Boże].

<sup>1</sup> Dzieje Apost. 2,44 nn.

<sup>2</sup> Dzieje Apost. 2,45; 4,35.

<sup>3</sup> Św. Hieronim nazywa szkodliwym zwyczaj tych kościołów, w których nie wolno mówić kazań kapłanom w obecności biskupów (Ep. LII, PL 22,534). Ten zwyczaj przestrzegany był również i na Wschodzie, ale tam wcześniej zerwano z nim. Pierwszy uczynił to Arjusz, kapłan w kościele w Aleksandrji, na 70 lat przed wyświęceniem Augustyna (Sozom. Hist. Eccl. PG 67, 1476).

<sup>4</sup> Jan 5,35; Mat. 5,15; Mar. 4,21; Łuk. 8,16.



## VI.

## Konflikt Augustyna z Manichejczykiem Fortunatem.

Zresztą wtedy w owym mieście Hipponie zaraza manichejska nie tylko dotknęła, ale i przeniknęła bardzo wielu i obywateli i obcych, których jakiś kapłan tej sekty imieniem Fortunat,<sup>1</sup> także przebywający i mieszkający, uwodził i w błąd wprowadzał. Tymczasem hipponeńscy obywatele i obcy chrześcijanie, tak katolicy jak i Donatyści, nachodzą kapłana Augustyna i proszą, aby zwrócił uwagę na owego człowieka kapłana Manichejczyków i z nim o Zakonie rozprawiał. Nie wzbraniał się bynajmniej przed tem on, który — jak napisano — gotów jest dać odpowiedź każdemu, domagającemu się sprawy o tej wierze i nadziei, jaka w Boga jest<sup>2</sup> i który może napominać przez zdrową naukę i sprzeciwiających się przekonywać.<sup>3</sup> Ale zapytał się, czy też ów zechce tego. Na to oni natychmiast donieśli o tem samemu Fortunatowi, prosząc, zachęcając i domagając się, aby się od dysputy nie wymawiał. Ponieważ jednak tenże Fortunat już w Kartaginie znał św. Augustyna, pozostającego jeszcze w tym samym, co i on błędzie, bał się z nim spotkać. Jednakże zmuszony przedewszystkiem przez naleganie swoich stronników i zawstydzony przyrzekł, że przybędzie w pobliże i podejmie się dysputy. To też spotkali się w oznaczonym dniu i miejscu i w obecności bardzo wielkich tłumów żądnych (nowości) i ciekawych zaczęła się przy otwartych aktach sekretarza<sup>4</sup> dysputa jednego dnia, a ukończyła dru-

<sup>1</sup> Ta publiczna dysputa Augustyna z Manichejczykiem Fortunatem odbyła się w kąpielach w Sossius w Hipponie 28 sierpnia 392 r. (Acta contra Fortunatum, PL 42,111).

<sup>2</sup> 1 Piotra 3,15.

<sup>3</sup> Tyt. 1,9.

<sup>4</sup> Notarii — stenografowie byli ogólnie używani w państwie rzymskim nie tylko przez władze państwowe, ale i przez Kościół i osoby prywatne.



giego. W niej to ów nauczyciel manichejski, jak poświadczają wiarogodne akta dysputy,<sup>1</sup> nie mógł ani zbić twierdzenia katolickiego ani też dowieść nauki Manichejczyków jako opartej na prawdzie: lecz nie dawszy ostatecznej odpowiedzi, odszedł, obiecując, że z przełożonymi swymi omówi to, czego nie mógł zbić, a jeżeli ci przypadkiem nie mu nie doradzą, namyśli się sam: tak on przez wszystkich, którym wydawał się wielkim uczonym, uznany został za nic nieznaczącego w obronie swej sekty. Tą ów porażką dotknięty wkrótce z miasta Hippony odszedł i już więcej do niego nie wrócił. Tak więc przez wymienionego sługę Bożego ze serc wszystkich czyto obecnych czy też nieobecnych, którzy się o tem zdarzeniu dowiedzieli, błąd ów usunięty został, a prawdziwa religja katolicka utrzymała się i utwierdziła.

## VII.

Książki i traktaty Augustyna, przeciw nieprzyjaciołom wiary pisane, zostały przez samych nawet heretyków z wielkim zapalem przyjęte.

I uczył on i głosił prywatnie i publicznie, w domu i w kościele słowo zbawienia z całą ufnością przeciwko afrykańskim herezjom, a zwłaszcza przeciwko Donatystom, Manichejczykom i poganom, pisząc książki i wygłaszając bez przygotowania mowy ku niezwykłemu podziwowi i radości chrześcijan, którzy nie zamilczeli tego, lecz rozgłaszali, gdzie tylko mogli. Tak to przy Bożej pomocy zaczął podnosić się w Afryce Kościół katolicki, który przez długi czas wskutek wzmaganania się heretyków, a szczególnie dlatego, że partja Donata chrzcila na nowo większą część Afrykańczyków, leżał uwiedziony, uciskany i pognębiony. A tych jego książek czy też rozpraw pochodzących i płynących z dziwnej łaski Bożej, wyposażonych w zasoby rozumu i powagę Pisma świętego, sami nawet heretycy,

<sup>1</sup> Wspomniane wyżej „Acta contra Fortunatum“ PL 42,111.

łumnie zbierając się, z katolikami z wielkim zapalem słuchali: i każdy, jak chciał i mógł, używając przepisywaczy, nawet to, co nazywamy wyciągami, przepisywał. Dlatego też wnet po całej Afryce rozeszła się i ujawniła sława nauki i najprzyjemniejszy zapach Chrystusa<sup>1</sup> ku radości także zamorskiego Kościoła Bożego, gdy się o tem dowiedział. Albowiem podobnie jak gdy jeden członek coś cierpi, spolem cierpią wszystkie członki.<sup>2</sup> (W tym samym czasie wobec biskupów na rozkaz tych, którzy w Hipponie odprawiali powszechny synod całej Afryki, rozprawił Augustyn, dotychczas będący jeszcze kapłanem, na temat wiary i symbolu).<sup>3</sup>

### VIII.

Za życia Walerjusza zostaje Augustyn mianowany biskupem i przez prymasa Megaljusza wyświęcony.

Ów zaiste szczęśliwy starzec Walerjusz, ciesząc się więcej od innych z tego i dziękując Bogu za wyświadczone mu niezwykle dobrodziejstwo, zaczął się, jak to leży w naturze ludzkiej, obawiać, aby inny Kościół pozbawiony kapłana nie zażądał Augustyna na biskupa i nie zabrał mu go: albowiem i to byłoby się stało, gdyby tego właśnie nie przewidział biskup i odesławszy go na miejsce odosobnione, nie sprawił, że szukający nie mogli go znaleźć w ukryciu. Dlatego jeszcze więcej obawiając się czcigodny starzec i czując się z powodu wieku bardzo słabym na ciele, ubiegał się w tajnej korespondencji u kartagińskiego prymasa bisku-

<sup>1</sup> Efez 5,2.

<sup>2</sup> 1 Kor. 12,26.

<sup>3</sup> To zdanie wydrukowane w starszych wydaniach wzięte zostało z *Retract.* I, 17; brak go w rękopisach.



pów,<sup>1</sup> przytaczając na poparcie niedoleżność ciała i ociężałość wieku i zaklinając, aby dla hipponeńskiego kościoła wyświęcono biskupa, przez coby po nim na tron nie tyle nastąpił, ile jako współkapłan przystąpił Augustyn. I czego sobie życzył i o co zapobiegliwie prosił, (na to pozwolenie) uzyskał na piśmie. A gdy później zaproszony na wizytację przybył do Kościoła hipponeńskiego ówczesny prymas Numidji Megaljusz, biskup z Kalamy,<sup>2</sup> wtedy biskup Walerjusz biskupom przypadkiem wówczas obecnym i wszystkim duchownym z Hippony oraz całemu ludowi wyjawiał swą przez nikogo nieoczekiwaną wolę: a gdy wszyscy słysząc to, winiszowali i głośno się domagali, aby się to stało, on (Augustyn) jako kapłan wzbraniał się za życia swego biskupa przyjąć wbrew zwyczajom Kościoła<sup>3</sup> władzę biskupią. Gdy go jednak wszyscy przekonywali, że to zwykło się dzieć i gdy mu niewiedzącemu o tem podawano na dowód tego

<sup>1</sup> Aureljusz był arcybiskupem Kartaginy w bardzo ciężkich dla Kościoła katolickiego latach 388—422. On zatwierdzał wybranych biskupów afrykańskich, zwoływał synody i przewodniczył na nich oraz współpracował z Augustynem nad stłumieniem sekty Donatystów, zgadzając się z nim co do metody umiarkowanej i odwołując się do cywilnych władz tylko wtedy, gdy fanatyzm tych sekciarzy przekraczał granice możliwe do zniesienia. Zachowały się cztery listy Augustyna adresowane do niego (XXII, XLI, LX, CLXXIV)

<sup>2</sup> Megaljusz, bezpośredni poprzednik Possidjusza na biskupstwie w Kalamie. On to sprzeciwiał się początkowo wyborowi Augustyna na koadjutora dla hipponeńskiego biskupa Walerjusza, ale później pogodził się z nim i wyświęcił go w 395 r. na biskupa. Umarł w 397 r.

<sup>3</sup> Augustyn sądził, że za życia biskupa jest niedozwolona konsekracja jego następcy, gdyż taka praktyka nie miała sankcji w zwyczajach kościelnych. Uspokoił go jednakże Walerjusz, powołując się na niektóre wyjątki w tym względzie. Dopiero później dowiedział się Augustyn o zakazie soboru nicejskiego z r. 325, który w ósmym kanonie sprzeciwiał się sprawowaniu władzy przez dwu biskupów w jednej diecezji, ale pozwalał na powołanie koadjutora dla biskupa, jeśli ten tak sobie życzył. Wobec tego wyświęcenie Augustyna na biskupa było całkiem poprawne.



przykłady zamorskie i afrykańskie, on skłoniony i zniewolony uległ i przyjął [władzę biskupią i] wyższe święcenia. Później zaś i głosił i pisał, iż to się nie powinno było stać, aby był wyświęcony za życia swego biskupa z powodu zakazu powszechnego synodu, o czym jako wyświęcony dopiero się dowiedział: nie chciał bowiem, aby to innych spotkało,<sup>1</sup> nad czym bolał, że się to z nim stało. Dlatego też starał się o to, aby na synodach biskupich postanowiono,<sup>2</sup> iż wyświęcający powinni wyświęcanym i wyświęconym podać do wiadomości ustawy (obowiązujące) wszystkich kapłanów.

## IX.

### Walczy z Donatystami.

I stało się tak, że jako biskup o wiele gorliwiej i goręcej oraz z większą powagą nie jak dotąd w jednej tylko okolicy, lecz dokądkolwiek zaproszony przybył, słowa zbawienia wiecznego tak ochoczo i pilnie głosił, że rozszerzał się i wzrastał Kościół Pański, a on gotów był zawsze żądających pouczać o wierze i nadziei, która jest w Boga.<sup>3</sup> A jego słowa i pisma najwięcej Donatyści,<sup>4</sup> w tem samem lub sąsiedniem mieście przebywający, do swych biskupów donosili. Gdy to usłyszeli i przypadkiem coś przeciwko temu mówili, wtedy albo przez swoich byli żbijani albo te odpowiedzi do św. Augustyna dochodziły, a gdy się o nich

<sup>1</sup> Na zebraniu biskupów, kleru i ludu, odbytem dnia 26 września w Hipponie, zaproponował Augustyn kapłana Herakljusza na swego następcę pod warunkiem, że ten od zaraz będzie spełniał za niego pewne powinności świeckie, biskupem zaś zostanie ustanowiony we właściwym czasie. W ten sposób chciał Augustyn uszanować zakaz soboru nicejskiego i nie dawać powodu do wznowienia zarzutu, że się stał biskupem za życia poprzednika.

<sup>2</sup> Wynikiem tej akcji był trzeci kanon soboru kartagińskiego z r. 397, domagający się od udzielających święceń ordynariuszy dokładnego zaznajomienia wyświęcanych biskupów i kleryków z dekretami koncyliów (Collectio Conciliorum III 880).

<sup>3</sup> 1 Piotra 3,15.

<sup>4</sup> Donatyści. Zob. wyżej str. X uw. 2.

dowiedział, cierpliwie i łagodnie (i — jak napisano — z bojażnią i drżeniem sprawował zbawienie ludzkie:<sup>1</sup> wykazując, jak niczego oni zbijać nie chcieli i nie mogli oraz jak prawdziwe i jawne jest to, co wiara Kościoła Bożego utrzymuje i czego naucza): i to on dniami i nocami nieprzerwanie czynił. Albowiem i listy prywatne do wszystkich trzymających się tego błędu biskupów i do świeckich, oczywiście wybitnych, wysyłał, a podawszy dowody, napominał i zachęcał, aby albo z tego zepsucia się poprawili albo przynajmniej na dysputę przybyli. Ale owi z powodu niedowiarstwa ani nawet odpisać nigdy nie chcieli, lecz zagniewani szaleństwa mówili i prywatnie i publicznie głosili, że Augustyn jest uwodzicielem i oszustem dusz; i że go jak wilka dla obrony ich trzody zabić trzeba, mówili i rozprawiali, oraz że bez wątpliwości trzeba wierzyć, iż Bóg wszystkie grzechy może odpuścić tym, którzy to uczynić i tego dokonać mogli, ani Boga się nie bojąc ani przed ludźmi się nie rumieniąc. I sprawił, że niewiarogodność ich sprawy była wszystkim znana, a oni nie odważali się przybywać na umówione publiczne rozprawy .

## X.

Szał wędrownych sekciarzy (cirkumceljonów).

Mieli też ci sami Donatyści po wszystkich prawie swych kościołach niesłychanie przewrotny i gwałtowny rodzaj ludzi, rzekomo na mocy ślubów w czystości żyjących, którzy zwali się cirkumceljonami.<sup>2</sup> A byli oni w ogromnej liczbie i tłum-

<sup>1</sup> Filip. 2,12.

<sup>2</sup> Nazwa cirkumceljonów (circumcelliones) pochodzi według św. Augustyna (Contra Gaudentium I 28,32) od tego, że szukali oni żywności, obchodząc chaty wieśniaków (cellas circumiens rusticanas). To była ich nazwa popularna, sami zaś nazywali się: Milites Christi Agonistici (Optatus, De schismate Donatistarum, PL 11, 1007). Pierwsza wzmianka o nich zachodzi u Optatusa pod r. 347. Tłumnie wałęsali się oni i napadali drugich, szczególnie katolików, szukając przytem śmierci wśród mąk, od miecza lub przez rzucanie się w przepaść.



nie po wszystkich niemal okolicach Afryki rozmieszczeni. Ci napojeni przez swych nauczycieli zuchwałą dumą i niedozwoloną lekkomyślnością, ani swoich, ani obcych nigdy nie oszczędzili, wbrew prawu i godziwości przeszkadzając ludziom w rozprawach: a gdyby ci ich nie usłuchali byli, wyrządzali im wielkie szkody, a nawet zabijali ich i uzbrojeni w rozmałą broń, szaleli po wsiach i miastach, nie bojąc się aż do rozlewu krwi posuwać. Lecz dopóki głośzono gorliwie słowo Boże i wobec tych, którzy nienawidzili pokoju, miano pokój na względzie, owi głośzącego [pokój] bez korzyści zwalczali.<sup>1</sup> A gdy przeciwna ich zasadom prawda wyjawiała się, ci, którzy chcieli i mogli, wyrwali się od nich lub uchodzili i do pokoju i jedności w Kościele z tymi ze swoich, z którymi mogli, przyłączali się. Stąd owi widząc, że zmniejsza się liczba zwolenników ich sekty, i zazdroszcząc wzrostu Kościołowi, podnieceni pałali bardzo wielkim gniewem i prześladowali nie do zniesienia zjednoczonych z Kościołem: nawet na samych kapłanów katolickich i sługi napadali w dzień i w nocy i przemocą rabowali całe ich mienie. Wielu też sług Bożych biciem do utraty zdrowia doprowadzili. Niektórym również wapno i ocet w oczy lali,<sup>2</sup> a innych zabijali. To też nawet u swoich ci Donatyści powtórnie chrzczący w nienawiść popadali.

## XI.

Wzrost Kościoła dzięki Augustynowi [Klasztory założone przez jego uczniów.]

Gdy więc Boska nauka rozszerzała się, zaczęto dla kościoła hipponenckiego wyświęcać duchownych, służących Bogu w klasztorze ze św. Augustynem i pod jego kierownictwem. A gdy następnie z dnia na dzień stawała się coraz bardziej znaną i nabierała rozgłosu prawdziwa nauka Ko-

<sup>1</sup> Ps. 119,7.

<sup>2</sup> Wspomina o tem św. Augustyn w swej korespondencji (Ep. LXXXVIII 8 i Ep. CXI 1).

ścioła katolickiego, a także postanowienie świętobliwych sług Bożych i ich wstrzemięźliwość oraz wielkie ubóstwo, zaczął — co potem osiągnął — początkowo z wielkiem upragnieniem uspokojony i zjednoczony Kościół domagać się i brać biskupów i duchownych z klasztoru, założonego przez owego godnego pamięci męża i dzięki niemu wzrastającego. Albowiem nieomal dziesięciu,<sup>1</sup> znanych mi osobiście, świętobliwych i czcigodnych oraz wstrzemięźliwych i bardzo uczonych mężów, św. Augustyn różnym kościołom, nawet niektórym znaczniejszym, uproszony dał. Podobnie też i ci sami, pochodzący ze zgromadzenia owych świętobliwych, po rozmnożeniu się kościołów Pańskich, również klasztory pozakładali, a gdy wzrastała gorliwość głoszenia słowa Bożego, wszystkim innym kościołom dostarczyli braci zdolnych do przyjęcia kapłaństwa. To też gdy przez wielu i wśród wielu ludzi, pełnych zdrowej wiary, nadziei i miłości, nauka Kościoła stawała się znaną nietylko we wszystkich okolicach Afryki, lecz także i w zamorskich, (wtedy to) i przez pisma wydane i na język grecki przełożone,<sup>2</sup> przez owego jednego człowieka wiele nauki i wśród wielu ludzi z pomocą Bożą zasłużyło na rozpowszechnienie. Dlatego też, jak napisano, *grzesznik widząc to, gniewał się, zębami zgrzytał i secht*:<sup>3</sup> słudzy zaś twoi (Chrystusowi), jak powiedziano, przynosili pokój tym, którzy pokój nienawidzili, i gdy mówili, byli zwalczani przez nich bez korzyści.<sup>4</sup>

<sup>1</sup> Należeli do nich oprócz samego Possidjusza: Alipjusz, biskup z Tagasty, Sewerus z Milevum, Urbanus z Sicca, Evodius z Uzala, Profuturus z Cirta, Privatus i Servilius. Salinas dodaje jeszcze Fortunata, następcę Profuturusa na biskupstwie w Cyrcie, i Peregrinusa, Tillemont zaś przypuszcza jakiegoś Bonifaciusa. Possidjusz nigdzie nie wymienia tych wszystkich dziesięciu biskupów.

<sup>2</sup> Zaden z tych greckich przekładów, wspomnianych przez Possidjusza, nie dochował się.

<sup>3</sup> Ps. 111,10

<sup>4</sup> Ps. 119,7



## XII.

Wskutek zbłądzenia przewodnika unika Augustyn przygotowanej nań zasadzki. [Liczne kary pieńiężne nałożone na heretyków.]

Kilkakrotnie zaś ciż sami cirkumceljonowie z bronią w rękę obsadzili nawet drogi przeciwko słudze Bożemu Augustynowi, gdy przypadkiem szedł zaproszony dla odwiedzenia, nauczania i napominania katolickiej ludności, co sam osobiście bardzo często czynił. I raz zdarzyło się, że owi zupełnie przygotowani do napadu utracili w ten sposób sposobność schwywania go: stało się bowiem, zapewne przez zrządzenie Boże, że wskutek pobłądzenia przewodnika kapłan ze swymi towarzyszami przybył inną drogą tam, dokąd dążył, i dzięki temu zbłądzeniu, które potem poznał, uniknął bezbożnych rąk.<sup>1</sup> I gdy we wszystkim składał dzięki wybawcy Bogu, owi swym zwyczajem zgola nikogo ani świec-kich ani duchownych nie oszczędzali, jak o tem świadczą publiczne wypadki.

Z pośród nich nie należy zamilczeć tego czynu, jaki dokonany został na chwałę Bożą przez zapał owego tak znakomitego w Kościele męża i przez gorliwość o dom Boży<sup>2</sup> przeciwko wspomnianym przedtem Donatystom, udzielającym powtórnie chrztu. Gdy przypadkiem jeden<sup>3</sup> z tych, których Augustyn rozesłał ze swego klasztor-nego duchowieństwa jako biskupów Kościoła, wizytował należącą pod jego władzę diecezję kalameńskiego ko-ścioła, i czego wyuczył się, dla pokoju Kościoła przeciwko owym heretykom głosił, (stało się, że) w połowie drogi (powrotnej) wpadł w ich zasadzkę, a oni go schwyconego ze

<sup>1</sup> Sam św. Augustyn opisuje w podobny sposób uniknięcie owej zasadzki w Enchir. XVII, 5. Por. św. Augustyna Pisma kateche-tyczne (Pisma Ojc. Kość. t. X) str. 116.

<sup>2</sup> Ps. 68,10; Jan 2,17.

<sup>3</sup> T. j. Possidjusz. Por. August. Contra Cresconium Donatistam III 46 i Ep. CV 4.

wszystkimi towarzyszami skrzywdzili, zabrawszy zwierzęta i bagaże i bardzo ciężko pobiwszy. To też aby spokojny rozwój Kościoła nie doznawał więcej przeszkód, obrońca Kościoła zaważwał ich przed sąd.<sup>1</sup> Uwieszono najpierw Kryspina,<sup>2</sup> który był głośnym od dłuższego czasu i uczonego biskupem tychże Donatystów w mieście Kalamie i okolicy, i skazano go na zapłacenie kary pieniężnej w złocie, nałożonej na heretyków przez publiczne prawa. Gdy on za niestosowanie się do ustaw stawiony przed prokonsula twierdził, że nie jest heretykiem, zaszła konieczność, aby po ustąpieniu obrońcy Kościoła<sup>3</sup> wystąpił przeciwko niemu katolicki biskup i dowiódł mu, że jest tem, czem jak utrzymywał, nie był: bo gdyby mu się udało zamaskować, możeby go nieświadomi uznali za biskupa katolickiego, gdyż on przeczył temu, czem był, i tak z tej gnuśności wynikłoby dla słabych w wierze zgorzenie.<sup>4</sup> Gdy jednak godny pamięci zwierzchnik Augustyn tego wszystkiemi sposobami domagał się, na rozprawę przybyli obaj owi kalameńscy biskupi i co do samej różniącej ich kwestji po raz trzeci<sup>5</sup> ze sobą

<sup>1</sup> Inter leges non siluit = nie zamilkł wśród praw, zwrot wzorowany na przysłowiu: inter arma leges silent.

<sup>2</sup> Oprócz kilku wzmianek o Kryspinie, biskupie Donatystów w Kalamie, zawartych w pismach św. Augustyna, zachowały się w jego korespondencji dwa listy adresowane do Kryspina: jeden (Ep. LI) zapraszający go do pisemnej polemiki, gdy nie chce stawić się na usną dysputę, a drugi (Ep. LXVI) zarzucający mu zmuszanie katolików do powtórnego chrztu. Tę samą sprawę porusza św. Augustyn w „Contra litteras Petilianii“ (II 83). Wzmianki o procesach sądowych i skazaniu Kryspina i Donatystów na karę znajdują się w „Contra Cresconium Donat.“ III 46 i w Liście 88,7.

<sup>3</sup> Tym obrońcą Kościoła był prawdopodobnie Possidjusz, który nigdzie w „Żywocie“ nie wymienia swego nazwiska. Porównaj w poprzednim zdaniu „unus ex his“ i inne miejsca w tym rozdziale.

<sup>4</sup> 1 Kor. 8,9; Rzym. 14,13.

<sup>5</sup> Przedmiotem pierwszego sporu był napad nasłańców Kryspina na Possidjusza, drugiego ogłoszenie, iż Kryspin podlega grzywnie nałożonej na heretyków; trzecia zaś tu wymieniona rozprawa zakończyła się skazaniem Kryspina jako heretyka.



spór wiedli, podczas gdy wielkie tłumy ludności chrześcijańskiej i w Kartaginie i w całej Afryce oczekiwały wyniku rozprawy, po której ów Kryspin orzeczeniem prokonsula ogłoszony został formalnie<sup>1</sup> za heretyka. Jednak katolicki biskup wstąpił się za nim u sędziego, aby nie wymagano od niego kary pieniężnej,<sup>2</sup> i to dobrodziejstwo uzyskano dla niego. Gdy mimo to niewdzięcznik zaapelował do najpobożniejszego cesarza, na to odwołanie została przez panującego dana należyta odpowiedź i nastąpił rozkaz, że w żadnym zgola miejscu nie wolno przebywać sekciarzom Donatystom i że do nich należy zastosować moc wszystkich praw wydanych przeciwko heretykom. Na tej podstawie i sędzia i urzędnicy sądowi<sup>3</sup> i tenże Kryspin za to, że nie został wypędzony, otrzymali nakaz wpłacenia do kasy państwowej po 10 funtów złota. Lecz biskupi katoliccy, a przede wszystkim świętej pamięci Augustyn, starali się bezzwłocznie o to, aby owo ukaranie wszystkich było odpuszczone przez łaskawość panującego. I przy Pańskiej pomocy dokonano tego. Wskutek tej gorliwości i świętego zapалу znacznie wzrósł Kościół.

### XIII.

Pokój w Kościele dzięki Augustynowi.

A za te wszystkie czyny dla pokoju Kościoła dokonane dał Pan Augustynowi już tutaj nagrodę i u siebie wieniec

<sup>1</sup> „Libellaris sententia“ była formalnem pisemnem stwierdzeniem przedmiotu procesu i podawała motywy wyroku.

<sup>2</sup> W liście (Ep. LXXXVIII 7) pisanym przez św. Augustyna a wysłanym przez kler z Hippo do Januarjusza, biskupa Donatystów w Numidji, wysokość grzywny jest określona jako „poena decem librarum auri.“ Grzywny wyznaczył jako kary na Donatystów cesarz Teodozjusz (PL 11, 1420).

<sup>3</sup> „Officium“ było zwykłem w czasach św. Augustyna wyrażeniem na oznaczenie urzędników lub dworskich oficerów.

sprawiedliwości<sup>1</sup> zachował: i coraz bardziej z dnia na dzień przy pomocy Chrystusa rozrastała się i rozmnażała<sup>2</sup> jedność pokoju i braterstwo Kościoła Bożego. A stało się to zwłaszcza po rozprawie, którą niedługo potem odbyli w Kartaginie katolicycy biskupi z tymi samymi biskupami Donatystów na rozkaz najslawniejszego cesarza Honorjusza, dla dokonania czego nawet od swego boku wysłał do Afryki jako sędziego trybuna i notariusza Marcellina.<sup>3</sup> W tej dyspacie owi wszystkimi sposobami zmuszeni do milczenia i o błędzie przez katolików przekonani wyrokiem sędziego zostali napiętnowani, a gdy się od tego wyroku odwołali, najłaskawszy władca słusznie ich w swej odpowiedzi potępiwszy, między heretyków zaliczył. Z tego powodu ich biskupi więcej niż zwykle naradzali się ze swymi duchownymi zwolennikami, a ci, co zachowali pokój katolicki, wiele ich prześladowań aż do obcięcia członków i śmierci znieśli. Cała tedy owa korzyść, jak powiedziałem, i zaczęła się i dokonała przez owego świętego człowieka, jak to poświadczają nasi biskupi, którzy mu też równocześnie pomagali.<sup>4</sup>

<sup>1</sup> 2 Tym 4,8.

<sup>2</sup> Dz. Ap. 12,24.

<sup>3</sup> Trybun Marcellinus został wysłany przez cesarza Honorjusza z Rzymu do Afryki w 411 r. dla przesłuchania katolików i Donatystów oraz dla rozszędzenia sporu między nimi. On to przewodniczył na sławnej konferencji, odbytej w wymienionym roku w Kartaginie, na której schizma Donatystów została potępiona. Z tego powodu Donatyści oskarżyli go o przekupstwo. Znajomość Augustyna z Marcellinem rozpoczęła się zapewne w tym czasie i przeszła wkrótce w przyjaźń. Na życzenie Marcellina rozpoczął w 412 r. św. Augustyn pisać swą apologję „Państwo Boże“ i jemu ją poświęcił. Jemu też dedykował dwa inne swe pisma: „De peccatorum meritis et remissione“ i „De spiritu et littera.“ Zachowały się cztery jego listy do Marcellina, którego przyjaźnią niedługo się cieszył, bo uwięziony zapewne za sprawą Donatystów zginął Marcellin d. 13. IX. 413 r. mimo interwencji przyjaciela.



## XIV.

## Pokonanie Emeryta, biskupa Donatystów.

Jednakże później po owej dyspucie odbytej z Donatystami nie brakowało takich, którzy twierdzili,<sup>1</sup> że ci ich biskupi nie mieli możności mówić wszystkiego w swej obronie, bo sędzia należący do katolickiej społeczności sprzyjał swemu Kościołowi: rozumie się, że upadli na duchu i pokonani jedynie dla usprawiedliwienia się to rozgłaszali, gdyż i przed dysputą ciż sami heretycy wiedzieli o jego przynależności do społeczności katolickiej i przyrzekli przybyć na dysputę, gdy on ich publicznie do tego nakłaniał. Mogli przecież, mając go w podejrzeniu, odmówić przybycia. Jednak pomoc wszechmocnego Boga sprawiła, że czcigodnej pamięci Augustyn znalazł się później w Cezarei, mieście maurytańskim,<sup>2</sup> dokąd go razem z innymi jego współbiskupami skłonił przybyć list stolicy apostolskiej<sup>3</sup> dla załatwienia innych oczywiście spraw kościelnych: przy tej to sposobności zdarzyło się, że zobaczył Emeryta, biskupa Donatystów z tej-

<sup>1</sup> Zarzut Donatystów, że ich biskupi nie byli przesłuchani przez bezstronnego sędziego, był o tyle słuszny, że cesarz Honorjusz i jego delegat Marcellinus jako katolicy nie byli oczywiście dla nich życzliwie usposobieni. Twierdzenie Possidjusza, że biskupi Donatystów, przyrzekłszy wziąć udział w konferencji, tem samem zgodzili się zastosować do jej decyzji, nie da się utrzymać, gdyż Donatyści nie mieli innej drogi do wyboru. Fanatyzm i nietolerancja ze strony Donatystów a zwłaszcza ich zwolenników cirkumceljonów zmuszały katolików do nietolerancyjnego względem nich postępowania. Nietolerancyjną zasadę „cogite intrare“ stosuje św. Augustyn od mniej więcej 408 r. (Ep. XCIII, 2,5).

<sup>2</sup> O tej podróży do Cezarei wspomina św. Augustyn w dwu listach (Ep. CXC 1 i CXCIII 1).

<sup>3</sup> Stało się to z rozkazu papieża Zosima w 418 r. Przyczyny tej podróży nie znamy.

że miejscowości,<sup>1</sup> którego oni mieli jako głównego obrońcę swej sekty w owej dyspacie, i z nim w obecności ludu, należącego do różnych społeczności, o tej samej kwestji rozprawiał oraz na podstawie wypadków kościelnych wzywał, aby czego, jak mówiono, na dyspacie dokończyć nie mógł, gdyż nie został dopuszczony, obecnie bez przeszkody lub wpływu ze strony jakiejś władzy nie wahał się spokojnie wypowiedzieć i w swem mieście wobec swych wszystkich współobywateli nie wzbraniał się bronić własnej społeczności. Ów jednak nie chciał tego uczynić ani na tę zachętę ani na usilne prośby własnych rodziców i współobywateli, którzy mu przyrzekali, że nawet ze stratą ojcowizn i swego dobra doczesnego do jego społeczności powrócą, jeżeli tylko pokona katolickie zapatrywanie. Atoli ów podczas tego ani nie chciał ani nie mógł więcej mówić jak tylko tyle: „Przecież akta owej rozprawy, odbytej przez biskupów w Kartaginie, podają już, czy zwyciężyliśmy czy zostaliśmy zwyciężeni.“<sup>2</sup> A gdy w innym miejscu na napomnienia notarjusza, aby odpowiadał, on milczał, jego zwątpienie we własną sprawę stało się wszystkim jawne, a dla Kościoła wynikły wzrost i wzmocnienie. Ktokolwiek więc gorliwość i działalność błogosławionej pamięci Augustyna dla dobra Bożego Kościoła dokładniej zechce poznać, niech weźmie pod uwagę i owe akta:<sup>3</sup> a dowie się, co i jak zdziałał, czem owego wykształconego, wymownego i sławionego człowieka pobudził i zachęcił, aby w obronie swej strony mówił, co zechce: z tego pozna, że ów został zwyciężony.

<sup>1</sup> Emeryt, biskup Donatystów w Julji Cezarei był obecny na konferencji w Kartaginie w 411 r. Podczas pobytu w Cezarei w 418 r. starał się Augustyn bezskutecznie nakłonić Emeryta do powrotu na katolicyzm. Wspomina on o tem w „De gestis cum Emerito“ PL 43,697. Z „Retractationes“ II 46 wynika, że pisał też później do niego list, który się nie zachował.

<sup>2</sup> Por. „De gestis cum Emerito“ PL 43,700.

<sup>3</sup> „De gestis cum Emerito“ PL 43,697.



## XV.

Przez dygresję kaznodziei nawrócił się kupiec Firmus.

Pamiętam również nie sam jeden, lecz i inni bracia i współsłudzy, którzy, z nami wtedy w hipponeńskim kościele z tymże świętym mężem żyli, że on do nas siedzących razem przy stole rzekł: „Zauważyliście dziś w kościele, że początek i koniec mego kazania wypadły wbrew memu zwyczajowi, ponieważ rozpoczętego tematu do końca nie wyjaśniłem, lecz w zawieszeniu go zostawiłem.“ Odpowiedzieliśmy mu: „Tak, wiemy i przypominamy sobie, że wtedy dziwiliśmy się temu.“ Na to on odrzekł: „Mniemam, że może kogoś błędzącego z ludu chciał przez moje zapomnienie się i błąd pouczyć i nawrócić Pan, w którego rękę jesteśmy my, i mowy. nasze. Gdy bowiem rozbierałem trudności przedłożonego zagadnienia, zeszedłem w ciągu mowy na co innego i tak, nie dokończywszy tematu i nie wyjaśnwszy go, zakończyłem rozprawę raczej wystąpieniem przeciwko odszczepieństwu Manichejczyków, o czem wcale nie zamierzałem mówić, niż tem, co postanowiłem roztrząsać.“ Po tej rozmowie, jeśli się nie mylę, drugiego lub trzeciego dnia przybył do klasztoru pewien kupiec, nazwiskiem Firmus,<sup>1</sup> a upadłszy na kolana, św. Augustynowi siedzącemu wśród nas do nóg się rzucił i zalewając się łzami, błagał, aby za jego przewinienia kapłan ze świętymi Boga przeproszał, wyznając, że poszedłszy za odszczepieństwem Manichejczyków, żył w niem przez bardzo wiele lat i przez to na marne wydał wiele pieniędzy samym Manichejczykom lub tym, których nazywają wybranymi: teraz zaś w kościele przez miłosierdzie Boże pod wpływem jego kazań niedawno nawrócił się i stał się katolikiem. Na te słowa i sam czi-

<sup>1</sup> Nieznany bliżej, jak z „quidam“ można wnioskować, inny od wspomnianego w listach (184,7; 191,1; 194,1; 248,2).

godny Augustyn i my wtedy obecni dokładnie wypytywaliśmy się go o to, co najwięcej w owym kazaniu przemówiło mu do przekonania, a gdy on opowiadał, my wszyscy przypominaliśmy sobie treść mowy i podziwiając w zdumieniu głęboką myśl Bożą o zbawienie dusz, sławiliśmy i łogosławiliśmy święte imię Jego.<sup>1</sup> On gdy zechce i skąd zechce i jak zechce, nietylko przez mądrych ale i przez prostaczków dokonuje zbawienia dusz.<sup>2</sup> I odtąd ów człowiek należąc do grona sług Bożych, porzucił zawód kupca, a czyniąc postępy wśród członków Kościoła, w innej okolicy obrał nawet stan kapłański pociągnięty do niego i zniewolony wołą Bożą, dochowując i strzegąc świętego postanowienia: i może jeszcze dotychczas żyje na świecie, mając gdzieś za morzem stanowisko wyznaczone.

## XVI.

Odkrycie przeklętych bezceństw manichejskich  
[Nawrócenie Manichejczyka Feliksa.]

Również w Kartaginie za pośrednictwem pewnego zarządcy pałacu królewskiego, nazwiskiem Ursusa,<sup>3</sup> człowieka katolickiej wiary, dostawano się na zebrania niektórych Manichejczyków, zwanych wybrańcami względnie wybrankami. Ursus sprowadzał ich do kościoła, gdzie przyjmowani przez biskupów protokolarnie<sup>4</sup> byli przesłuchiwani. Między tymi biskupami był też świętej pamięci Augustyn, który lepiej niż wszyscy inni znając tę obrzydliwą sektę, wykazywał takie ich

<sup>1</sup> Ps. 102,1.

<sup>2</sup> Por. Wyzn. VI, 8,12.

<sup>3</sup> Działalność rzymskiego trybuna Ursusa przeciw Manichejczykom w Kartaginie wymienia także św. Augustyn w „De haeresibus“ rozdz. 46. Za sprawą Ursusa zburzono w Kartaginie świątynię bogini „Dea Caelestis“, a miejsce, na którym się wznosiła, obrócono na cmentarz.

<sup>4</sup> „Ad tabulas“ t. j. w obecności stenografów, którzy zapisywali pytania i odpowiedzi.



potępienia godne bluźnierstwa na podstawie miejsc z tych ksiąg, które owi Manichejczycy przyjmują i doprowadzał ich aż do wyznania tychże bluźnierstw: co zaś oni swym przewrotnym zwyczajem niegodziwego i wstrętnego przywykli czynić, to przez zdradę owych niejako wybranych kobiet wyjaśniło się przy takim postępowaniu kościelnem. Tak tedy wskutek gorliwości pasterzy i Pańska trzoda powiększyła się i przeciwko złodziejom oraz rozbójnikom odpowiednia obrona została jej zapewniona.

Również z niejakim Feliksem<sup>1</sup> z liczby tych, których Manichejczycy zowią wybrańcami, rozprawiał publicznie w hiponeńskim kościele w otoczeniu ludu i w obecności protokółujących pisarzy: po drugiej jednak czy trzeciej dyspucie ów Manichejczyk, gdy mu wykazano sprzeczności i błędy jego sekty, nawróciwszy się na naszą wiarę, przeszedł do naszego Kościoła, jak przeczytanie tego właśnie protokołu będzie mogło pouczyć.

## XVII.

Pokonanie w dyspucie komesa arjańskiego Pascencjusza. [Rozprawa z biskupem arjańskim Maksyminem.]

Oprócz tego również z niejakim Pascencjuszem,<sup>2</sup> arjańskim<sup>3</sup> komesem dworu królewskiego, który przez swoje oso-

<sup>1</sup> Dysputa z Feliksem odbyła się 7 i 12 grudnia 404 r. („De actis cum Felice Manichaeo“, PL 42,519 i 539). Z aktów drugiego dnia wynika, że książki Feliksa skonfiskowano i przechowywano je w zamknięciu. Ta konfiskata i odwołanie Feliksa przy końcu dyskusji nadają dyskusji wygląd rozprawy sądowej.

<sup>2</sup> Data tej dysputy z Pascencjuszem nie jest znana. Św. Augustyn napisał po niej trzy listy do Pascencjusza (238, 239 i 241), ale otrzymał na nie tylko jedną krótką odpowiedź (240). Prócz tych listów i wzmianki Possidjusza niema innych wiadomości o dyspucie z Pascencjuszem

<sup>3</sup> O herezji arjańskiej zob. wyżej str. XIV uw. 4.

biste znaczenie jako bardzo energiczny poborca podatkowy wiarę katolicką zawzięcie i stale zwalczał i bardzo wielu kapłanów Bożych, w bardzo wielkiej prostocie wiary żyjących, dowcipem i władzą dręczył i niepokoił, na życzenie poważanych i znakomitych mężów do Kartaginy przez owego wezwany przybył. Lecz tenże heretyk wszelkimi sposobami wzbraniał się przed protokółarnem spisaniem (ich dysputy), czego nasz mistrz i przed spotkaniem się i podczas niego bardzo usilnie sobie życzył. A gdy ów to odrzucił mówiąc, że z obawy przed prawami publicznymi nie chce być narażony na szkodę przez pisany protokół, po takiej wymówce biskup Augustyn ze swymi obecnymi przy nim kapłanami widząc, że tamtemu podoba się, aby bez żadnego pisania prywatnie rozprawiali, dysputę przyjął. Zastrzegł sobie jednak, aby jak się później zdarzyło, nie wolno było nikomu po rozwiązaniu zebrania przypadkiem mówić, że powiedział, czego może nie powiedział lub że nie powiedział tego, co powiedział. Rozpoczął tedy z nim rozmowę i roztrząsał, w co wierzył, od owego zaś usłyszał, co on utrzymywał, a udowodniwszy prawdziwość zasad i powagę Pisma św., wyjaśnił i wykazał mocne podstawy naszej wiary: owego zaś twierdzenia jako na żadnej prawdzie, na żadnej powadze Pisma św. nieoparte przedstawił i zbił. To też gdy obie strony od siebie nawzajem się oddaliły, ów coraz bardziej rozgniewany i szalony liczne kłamstwa w obronie swej fałszywej nauki rozsiewał głosząc, że przez niego pokonany został ustami wielu chwalony Augustyn. Gdy to bynajmniej nie pozostawało w ukryciu, zmuszony był Augustyn napisać do samego Pascencjusza list, w którym pominawszy z powodu bojaźni owego nazwiska dysputujących, przedstawił wiernie słowa i postępowanie obu stron, mając do udowodnienia tego w razie zaprzeczeń wielką ilość świadków i to ludzi bardzo sławnych i poważanych, którzy przy tem byli obecni. Atoli



ów na dwa do siebie skierowane pisma zaledwie jedną dał odpowiedź, w której zdołał raczej krzywdę wyrządzić aniżeli słuszności swej sekty dowieść. To potwierdzają ci, którzy chcą i mogą o tem czytać.

Również z biskupem samych Arjan niejakim Maksyminem,<sup>1</sup> przybywającym z Gotami do Afryki, prowadził w Hipponie dysputę na jak najliczniejsze życzenia i prośby oraz na wstawienie się przesławnych mężów; spisano wtedy to, co obie strony przyznawały. Jeśli to ciekawi dokładnie postarają się przeczytać, bez wątpienia wysledzą nietylko to, co przebiegła i nierozumna herezja wyznaje dla uwiedzenia i oszukania, ale także i to, co utrzymuje i głosi Kościół katolicki o Bożej Trójcy. Lecz ponieważ ów odszczepieniec, wracając z Hippony do Kartaginy, wiele się chełpił ze swej wymowy podczas dysputy, kłamiąc, że z niej wyszedł zwycięsko, co oczywiście niełatwo mogli zbadać i rozsądzić nieobeznani z zakonem Bożym, przeto czcigodny mąż Augustyn dokonał w późniejszym piśmie streszczenia poszczególnych zarzutów i odpowiedzi całej owej dysputy, a jak ów nic na zarzuty odpowiedzieć nie mógł, dokładnie wykazał przez dodanie jako uzupełnień tego, czego wszystkiego w krótkim czasie dysputy wcale nie można było przedstawić i spisać. Tego bowiem dokonał niegodziwy człowiek, że swem ostatniem bez porównania najdłuższem przemówieniem zajął cały pozostały czas dnia.

<sup>1</sup> Dysputa Augustyna z Maksyminem, arjańskim biskupem w Hippo Regius, odbyła się w tem mieście w 427 lub 428 r. Sprawozdanie z niej wykazuje, że Maksymin unikał zřęcznie bezpośrednich zapytań Augustyna, a na swą końcową mowę tyle zużył czasu, że Augustyn nie mógł mu ustnie odpowiedzieć (PL 42, 709—742). Napisał więc szybką odpowiedź w dziełku: „Contra Maximinum“ (PL 42, 743—814). — Był też inny Maximinus, biskup katolicki z Sinity blisko Hippony, którego Augustyn wymienia w „De civ. D.“ XXII 8,6 i w innych miejscach.

## XVIII.

Pokonanie i potępienie nowych odszczepieńców Pelagjan. [Wielka korzyść, jaką przyniosły zabiegi Augustyna Kościołowi katolickiemu. Brak heretyków i pogan. Ogromna ilość dzieł Augustyna.]

Również przeciwko Pelagjanom,<sup>1</sup> nowym naszym czasów odszczepieńcom i chytrym mowcom, piszącym w sposób bardziej (niż inni) subtelny i szkodliwy i rozprawiającym, gdzie tylko mogli, na miejscach publicznych i w domach prywatnych, przez dziesięć prawie lat walczył, układając i wydając wiele książek<sup>2</sup> i przemawiając bardzo często w kościele do ludu na temat tegoż błędu. A ponieważ ci przewrotni w swej zarozumiałości usiłowali to samo wiarołomstwo wmówić w stolicę apostolską, bardzo usilnie także na afrykańskich synodach świątobliwych biskupów zabiegano, aby świętego Ojca miasta Rzymu, jak przedtem czcigodnego Innocentego<sup>3</sup> tak potem jego następcę świętego Zosima,<sup>4</sup> przekonać, na jakie obrzydzenie i potępienie ze strony wiernych katolików zasługuje owa sekta. To też owi najwyższej stolicy przełożeni, którzy w swych różnych czasach tychże heretyków karcili i od członków Kościoła oddzielali, wysłali listy do kościołów zachodniej i wschodniej Afryki, nakazując wszystkim katolikom unikać Pelagjan jako wyklętych. Także najpobożniejszy cesarz Honorjusz, usłyszawszy o takim wyroku katolickiego Kościoła Bożego wydanym na nich i stosując się do niego, postanowił, że oni potępieni na podstawie własnych praw powinni być zaliczani do heretyków. Dlatego niektórzy z nich powrócili na łono świętej

<sup>1</sup> O herezji pelagjańskiej zob. wyżej str. XIII uw. 6.

<sup>2</sup> Swe główne przeciwpelagjańskie pisma wydał św. Augustyn w latach 412—421; dwie dalsze rozprawy ukazały się w 426—427, a ostatnie dwie w 428—429.

<sup>3</sup> Innocenty, papież od 402—417 r.

<sup>4</sup> Zosimus był papieżem od r. 417—418.



matki Kościoła, od którego się odłączyli, a inni jeszcze dotychczas powracają, gdy prawda nieskażonej wiary staje się znaną i przemaga nad owym przeklętym błędem.

I był ów godny pamięci mąż szczególnym ciałem Pańskiego członkiem, dbałym zawsze i bardzo troskliwym o pożytek całego Kościoła. A Bóg dał mu, że jeszcze w tem życiu mógł się cieszyć z owoców swych trudów, sprowadziwszy jedność i pokój najpierw właśnie w kościele hipponeńskim i okolicy, na której czele stał, następnie w innych stronach Afryki, czyto sam osobiście czy też przez innych i to takich, których sam dał jako kapłanów, widząc rozwój i wzrost Kościoła Pańskiego i ciesząc się, że owi Manichejczycy, Donatyści, Pelagjanie i poganie po większej części ostygli w zapale i z Kościołem Bożym się połączyli. Sprzyjał też postępowi nauk, a ciesząc się ze wszystkiego dobrego, niekarność braci pobożnie i święcie znosił oraz bolał nad nieprawościami złych nietylko tych, którzy są wewnątrz Kościoła, ale i tych, którzy znajdują się poza nim, radując się, jak powiedziałem, zawsze korzyściami a smucąc stratami Pańskimi.

Tak wiele zaś pism podyktował i wydał, oraz tak wiele w Kościele omówił, wypisał i poprawił lub przeciwko heretykom napisał czy też z kanonicznych ksiąg wyłożył dla zbudowania świętych synów Kościoła, że mało który z uczonych nastarczyłby to wszystko przeczytać i poznać. Jednakże, aby się nie zdawało, że bardzo spragnionych słowa prawdy w czemś zwodzimy, postanowiłem przy pomocy Bożej na końcu tego dziełka dołączyć także wykaz tychże książek, rozpraw i listów:<sup>1</sup> po przejrzeniu go każdy z tych, którzy prawdę Bożą więcej kochają niż doczesne bogactwa, niechaj sobie, co zechce, do przeczytania i poznania wybierze i o to niech się albo z biblioteki kościoła hipponeńskiego, gdzie zapewne poprawniejsze egzemplarze będzie można znaleźć, postara, albo niech wyszuka, gdzie będzie mógł, a potem niech je prze-

<sup>1</sup> O tym wykazie zob. wyżej str. XVIII uw. 1.

pisze i przechowuje, proszącemu zaś o nie do przepisania niech również bez zazdrości sam wypożyczy.

### XIX.

Jak postępował Augustyn przy rozsądzaniu spraw? [Przy tej sposobności pouczał strony o tem, co odnosi się do życia wiecznego. Zapłata za czynności sędziowskie.]

Postępował również według zdania Apostoła mówiącego: *Śmie który z was, mając sprawę przeciw drugiemu, sądzić się przed niesprawiedliwymi, a nie przed świętymi? Azali nie wiecie, iż święci będą ten świat sądzić? A jeśli od was świat sądzony będzie: niegodni jesteście sądzić rzeczy najmniejszych? Nie wiecie, iż Aniołów sądzić będziemy? Jako daleko więcej rzeczy świeckie? Jeśli tedy będziecie mieć sądy świeckie: którzy są wzgardzeni w kościele, tych postanówcie na sądenie. Mówię ku wstydy waszemu. Także niemasz między wami mądrego żadnego, któryby mógł rozsądzić między bratem swoim? Ale się brat z bratem prawuje: i to przed niewiernymi.<sup>1</sup> Zagadnięty więc przez chrześcijan, a nawet przez ludzi należących do którejkolwiek sekty, wysłuchiwał spraw<sup>2</sup> pilnie i pobożnie: mając przed oczyma zdanie czyjeś, który powiedział, że woli, aby raczej nieznajomi niż przyjaciele rozsądzali sprawy, bo z pośród nieznajomych mógł pozyskać na przyjaciela tego, na którego korzyść sprawa została sprawiedliwie rozstrzygnięta, z przyjaciół zaś miał utracić tego, przeciwko któremu zapadał wyrok. A sprawy te niekiedy aż do pory posiłku, czasem zaś nawet przez cały dzień nie jedząc, zawsze jednak badał i rozsądzał, zwracając*

<sup>1</sup> Kor 6,1—6

<sup>2</sup> Jednym ze stałych obowiązków biskupich w owych czasach było rozsądzanie spraw parafjan względnie diecezjan. Ta władza sądownicza wzrosła do znacznego stopnia i otrzymała zatwierdzenie władz świeckich. W państwie rzymskiem mógł biskup rozsądzać sprawy świeckie i karne bez prawa nakładania kar pieniężnych.



przytem uwagę na wartość dusz chrześcijańskich, o ile która albo w wierze i dobrych obyczajach postępowała albo od nich odstępowała. To też poznawszy stan spraw, uczył strony prawdy zakonu Bożego, a wpajając ją owym, nauczał je i zachęcał do tego, przez coby osiągnęli życie wieczne: nic innego nie żądał od tych, którym w tym celu poświęcał czas, jak tylko posłuszeństwa i pobożności chrześcijańskiej, należnej i Bogu i ludziom, grzeszących zaś wobec wszystkich karcił, aby i drudzy bojaźń mieli:<sup>1</sup> a czynił to jako strażnik ustanowiony przez Pana nad domem izraelskim,<sup>2</sup> głosząc słowo i występując w porę, bezwzględnie, dowodząc, napominając, łajac, z całą wielkoduszością i umiejętnością,<sup>3</sup> starając się przygotować szczególnie tych, którzyby byli zdolni również innych pouczyć.<sup>4</sup> Także proszony przez niektórych w ich doczesnych sprawach dawał im listy do różnych osób. Lecz to swoje zajęcie odciągające go od ważniejszych spraw uważał za konieczną posługę,<sup>5</sup> mając za miłą zawsze albo przemowę o Boskich rzeczach albo rozmowę braterską z zaufanymi domownikami.

## XX.

## Wstawianie się za obwinionymi.

Wiemy też, że listów polecających do władz świeckich, jakich się od niego jego przyjaciele domagali, Augustyn nie dawał, mówiąc, że trzeba się trzymać zdania pewnego

<sup>1</sup> 1 Tym. 5,20.

<sup>2</sup> Ezech. 3,17.

<sup>3</sup> 2 Tym. 4,2.

<sup>4</sup> 2 Tym. 2,2.

<sup>5</sup> „Angaria” jest to konieczna praca, którą obowiązuje jest spełniać na rzecz pana poddany wieśniak lub sługa. Św. Augustyn używa tego wyrazu na oznaczenie koniecznego marszu pielgrzyma chrześcijańskiego przez ten świat doczesny. (Por. „In Psalmo” LI 4, LXI 8).

mędrca, o którym napisano, iż wielu przysług nie wyświadczył przyjaciółom ze względu na swą sławę. Dodawał też nie mniej owo swoje spostrzeżenie, że częstokroć władza, która coś wyświadcza, jest uciążliwa. Gdy zaś proszony o wstawiennictwo widział, iż należy to uczynić, spełniał to tak taktownie i oględnie, że nie wydawał się nalegającym i naprzykrzonym, lecz nawet podziwienia godnym się stawał, albowiem gdy w razie konieczności według swego zwyczaju wstawał się w liście za błagającym u pewnego zarządcy Afryki,<sup>1</sup> imieniem Macedonjusza,<sup>2</sup> ten wysłuchał go i taką dał mu odpowiedź:<sup>3</sup> „Podziwem napelnia mię mądrość twoja widoczna i w owych wydanych pismach twoich i w tych, których nie ociągasz się wysyłać, wstawiając się za strapionymi. Albowiem i tamte tyle wykazują bystrości, wiedzy i świętości, że nic niema doskonalszego w tym rodzaju nad nie, i te tyle skromności, że gdybym nie uczynił tego, co polecasz, sądziłbym, iż wina jest po mojej stronie, a nie tkwi w sprawie, panie słusznie czcigodny i ojczy, któremu trudno odmówić. Nie nalegasz bowiem, jak to czyni bardzo wielu ludzi na takim stanowisku, abyś wymógł, cokolwiek zechce ów strapiiony proszący, lecz kierując się skromnością, która między dobrymi jest najskuteczniejszem rozwiązaniem trudności, przypominasz to, co ci się wyda możliwe do uzyskania od sędziego zajętego tylu sprawami. Przeto natychmiast według życzenia spełniłem twoje polecenie, bo drogę nadziei przedtem zostawiłem otwartą.“

<sup>1</sup> „Vicarius“ był zarządcą diecezji, których wówczas było dwaście i które stanowiły cztery prefektury. Był on urzędnikiem świeckim i miał nadzór nad prowincjami, na które jego diecezja była podzielona. Wikariusz Afryki zarządzał sześciu prowincjami.

<sup>2</sup> Macedonjusz, zarządca Afryki w 414 r., był upoważniony do wykonywania cesarskich dekretów przeciwko Donatystom. Listy 152—155 zawierają korespondencję między nim a Augustynem.

<sup>3</sup> Jest to list 154.



## XXI.

Z jakim zamiarem zwykł był brać udział w synodach. [Przy święceniu kapłanów należy zważać na większą jednomyślność i zwyczaj Kościoła.]

Gdy mógł, udawał się na synody kapłanów odbywane w różnych prowincjach, szukając<sup>1</sup> nie swej korzyści, lecz chwały Jezusa Chrystusa w tem, aby albo wiara świętego Kościoła katolickiego pozostała nieskażona albo niektórzy kapłani i duchowni, czyto godziwie czy też niesłusznie wykluczeni z Kościoła, zostali przyjęci lub odrzuceni. Przy święceniu zaś kapłanów i duchownych należało zdaniem jego iść za większą jednomyślnością chrześcijan i zwyczajem Kościoła.

## XXII.

Jakiemi były suknie i pożywienie Augustyna.

Suknie jego i obuwie oraz pościel stanowiły strój umiarkowany i odpowiedni i nie były ani zbyt przesadne ani bardzo zaniedbane, ponieważ temi ludzie zwykli się częstokroć albo nadzwyczaj chełpić albo poniżać się: w obu wypadkach szukają oni nie tego, co należy się Jezusowi Chrystusowi,<sup>2</sup> lecz tego, co dla nich jest korzystne. Ów jednak, jak powiedziałem, trzymał się środka, ani na prawo ani na lewo nie zbaczając.<sup>3</sup> Stół prowadził gospodarny i oszczędny, który jednak wśród jarzyn i owoców strączkowych nawet mięso niekiedy zawierał z powodu gości lub niektórych słabszych, zawsze zaś wino, ponieważ wiedział i nauczał, jak mówi Apostoł, że *wszelkie Boże stworzenie dobre jest, a nic nie ma być odrzucone, co z dziękowaniem bywa przyjmowane, albowiem poświęcone bywa przez słowo Boże i modlitwę*.<sup>4</sup> I jak

<sup>1</sup> Filip. 2,21.

<sup>2</sup> Filip. 2,21.

<sup>3</sup> Liczb (Num.) 20,17 i Przypow. (Prov.) 4,27.

<sup>4</sup> 1 Tym 4,4—5.

tenże Augustyn umieścił w księgach swych Wyznań<sup>1</sup> mówiąc: „Nie obawiam się nieczystości pokarmu, lecz nieczystości pożądlivosti. Wiem, że Noemu pozwolono spożywać wszelkie gatunki mięsa, uchodzące za pokarm, że Eljasz mięsem został pokrzepiony, że Jan, obdarzony przedziwną wstrzemięźliwością, nie splamił się pokarmem ze stworzeń, t. j. z szarańczy, nawijającej się na pokarm. Wiem również, że Ezaw pod wpływem żądy, soczewicy dał się oszukać, że Dawid sam sobie wyrzucił pragnienie wody i że Król nasz kuszony był nie mięsem, lecz chlebem. Przeto i naród na pustyni nie dlatego zasłużył na nagane, że pożądał mięsa, lecz dlatego, że wiedziony pożądaniem pokarmu szemrał przeciw Panu.“ O pićciu zaś wina istnieje zdanie Apostoła piszącego takie słowa do Tymoteusza: *Wody jeszcze nie pij, ale używaj potrosze wina dla żołądka twego i częstych chorób twoich.*<sup>2</sup> Tylko łyżek używał srebrnych, wszystkie zaś inne naczynia, na których wnoszono na stół pokarmy, były albo gliniane albo drewniane albo marmurowe: jednak nie z ubóstwa, lecz z dobrej jego woli.<sup>3</sup> Także gościnność zawsze okazywał. Przy samym zaś stole więcej miłował czytanie lub rozprawianie niż jedzenie i picie, a przeciw zgubnemu zwyczajowi<sup>4</sup> tak miał na nim napisane:

Ktokolwiek słowami lubi oczerniać życie drugich,  
Niech wie, że nie jest godzien tego stołu.

Przez to więc przypominał każdemu współbiesiadnikowi, że ma się wstrzymywać od zbyt cennych i szkodliwych opowiadań oraz obmów. Albowiem nawet bardzo zaprzyjaźnionych ze sobą pewnych współbiskupów, którzy zapomnieli o owym napisie i wbrew niemu mówili, uniesiony bardzo ostro raz

<sup>1</sup> Wyzn. X 31,46.

<sup>2</sup> 1 Tym. 5,23.

<sup>3</sup> Por. Filem. 1,14.

<sup>4</sup> Ażeby skończyć ze zwyczajem plotkowania przy stole, ustanowił później (589 r.) trzeci synod tolekański głośne czytanie Pisma św. podczas wspólnych posiłków.



skarcił, mówiąc, że albo należy owe wiersze ze stołu zmasać albo on wstanie, przerwawszy posiłek i odejdzie do swego pokoju. To słyszałem ja oraz inni obecni wówczas przy stole.

### XXIII.

Jakim był w używaniu dochodów kościelnych?

O ubogich też zawsze pamiętał, a czerpał na nich pieniądze z tego samego źródła, z którego i na siebie i na mieszkających z nim jego domowników, t. j. albo z dochodów kościoła albo z ofiar wiernych. Gdy tedy przypadkiem, jak to się dziać zwykło, dochodów z samych posiadłości zazdroszczono duchownym, mawiał do ludu Bożego,<sup>1</sup> że woli żyć z jego ofiar niż troszczyć się o owe posiadłości i zarządzać nimi oraz, że gotów jest z nich ustąpić, aby wszyscy służyli Boży i pomocnicy żyli w ten sposób, w jaki służący ołtarzowi korzystali z niego, o czym się czyta w Starym Testamencie.<sup>2</sup> Lecz nigdy świeccy na to nie chcieli się zgodzić.

### XXIV.

Jakim był w gospodarstwie domowym? [Które dary i zapisy na rzecz Kościoła przyjmował lub odrzucał? Od trosk o sprawy doczesne chciał mieć zawsze umysł wolny.]

Staranie o dom i kościół oraz zarząd całego majątku przekazywał i powierzał duchownym mającym większe znaczenie. Nigdy klucza, nigdy pierścienia w ręce nie miał, lecz ci zaświadkowie domu prowadzili rachunki zarówno wszystkich dochodów jak i wydatków. Te na końcu roku jemu przedkładano, aby wiedział, ile otrzymano, ile wydano albo co na wydatki pozostało, on zaś w wielu pozycjach bardziej wierzył

<sup>1</sup> Dwie przemowy Augustyna wypowiedziane przy takiej sposobności zachowały się w dwu (355 i 356) jego kazaniach, zatytułowanych: „De vita et moribus clericorum suorum.“

<sup>2</sup> Powt. Pr. (Deut.) 18.

słowu owego zarządcy domu, aniżeli stwierdzał jawne dowody. Domu, roli bądźto dworku nigdy kupować nie chciał. Jeśli jednak przypadkiem ktoś dobrowolnie kościołowi coś takiego albo darował albo tytułem legatu przekazał, nie odrzucał, lecz kazał przyjąć. Wiemy bowiem również, że on niektórych spadków nie przyjął,<sup>1</sup> nie dlatego, że mogły być nieprzydatne dla ubogich, lecz że widział, iż sprawiedliwą i słuszną jest rzeczą, aby były raczej w posiadaniu synów, rodziców lub krewnych, którym zmarli konając nie chcieli ich pozostawić. Także pewien poważny rodak z Hippony, żyjący w Kartaginie, chciał darować swoją posiadłość kościołowi hipponeńskiemu i sporządzony zapis, zastrzegłszy sobie używanie, dobrowolnie przysłał temuż świętej pamięci Augustynowi, który tę jego ofiarę chętnie przyjął, winszując mu, że pamięta o swem wiecznym zbawieniu. Lecz po kilku tych latach, w których ja pozostawałem w bliższych stosunkach z Augustynem, ów darujący przysłał przez swego syna list z prośbą, aby ów akt darowizny został zwrócony jego synowi, na wsparcie zaś ubogich przeznaczył 10.000 sesterców: przeczytawszy list, święty zabolął nad tem, że ten człowiek albo zmyślił darowiznę albo żał mu się zrobiło dobrego uczynku, i ile mógł, tyle z natchnienia Bożego do niego z bólem serca o tem oszustwie mówił, oczywiście dla złajania go i poprawy. Następnie pismo, dobrowolnie przez owego nadesłane i niewymagane ani niewymuszone, natychmiast oddał, a owych pieniędzy nie przyjął i w liście go, jak należało, zgañił i skarcił, wzywając do przeproszenia Boga ze skruchą i żalem za

<sup>1</sup> Św. Augustyn nie przyjął od Bonifacego okrętu, sądząc, że kościół nie powinien być właścicielem takiego legatu, który przez rozbite się może narazić go na stratę. Nie chciał też przyjąć na rzecz kościoła własności tego, który wydziedziczył swego syna. W Serm. CCCLV 5 przytacza z podziwem przykład dany przez Aureljusza, arcybiskupa Kartaginy, który własność ofiarowaną przez pewnego bezdzietnego człowieka kościołowi, zwrócił ofiarodawcy, gdy się dowiedział, że temu człowiekowi urodził się spadkobierca.



tę obłudę czy niegodziwość, aby w tak ciężkim grzechu ze świata nie zeszedł.

Częściej też mawiał, że kościół powinien z większym spokojem i bezpieczeństwem przyjmować raczej zapisy przez zmarłych pozostawione niż dziedzictwa niepewne i szkodliwe i że te zapisy powinny być raczej dobrowolnie składane niż wymuszane. Depozytów zaś żadnych sam nie przyjmował, lecz tym duchownym, którzy to chętnie czynili, przyjmować nie przeszkadzał. W mieniu i posiadłościach kościoła nie był zamiłowany ani niemi skrępowany, lecz ważniejszemi, bo duchowemi sprawami bardziej zajęty i im oddany, ledwie czasem od rozpamiętywania owych wiecznych spraw zwracał się i zniżał do tych doczesnych. Rozłożywszy je i uporządkowawszy, jakoby od zajęć trapiących i przykrych odbiegał umysłem do duchowych i wyższych, aby rozmyślać nad poznaniem spraw Bożych, albo o poznanych już coś dyktować albo poprawiać w podyktowanych już i przepisanych. A czynił to nietylko w dzień pracując, ale i w nocy przy świetle lampy ślęcząc. I był jako owa bardzo pobożna Marja, wyobrażająca Kościół niebieski, o której napisano, że siedziała u nóg Pana i z uwagą słuchała słów jego: na którą siostra żaląc się, iż zajęta około wielu posług nie była przez nią wspomagana, usłyszała: *Marto, Marto, Marja lepszą obrała cząstkę, która od niej nie będzie odjęta.*<sup>1</sup>

Nie miał też zamiłowania do wznoszenia nowych budowli, unikając zaplątania w nie swego umysłu, który chciał mieć zawsze wolny od wszelkiej troski doczesnej. Jednakże tym, którzy chcieli budować, nie wzbraniał, chyba tylko nieumiarkowanym. Tymczasem gdy kościołowi brakowało pieniędzy, oznajmiał to właśnie ludowi chrześcijańskiemu, że nie ma co dawać ubogim. Albowiem nawet naczynia Pańskie dla więźniów i bardzo wielu potrzebujących kazał łamać i topić, a potem rozdawać ubogim. O tem byłbym nie wspominał, gdybym

<sup>1</sup> Łuk 10,39—42.

nie wiedział, że to się dzieje wbrew cielesnemu sądzeniu niektórych. Także czcigodny Ambroży mówił i pisał,<sup>1</sup> że w takich koniecznych wypadkach to właśnie czynić należy, lecz i o zaniedbaniu przez wiernych<sup>2</sup> skarby na pieniądze i miejsca sądów biskupich, skąd wpływają ofiary na wydatki kościelne, niekiedy podczas przemowy w kościele wspominał i nam czasem opowiadał, że o tem również święty Ambroży w jego obecności<sup>3</sup> w kościele rozprawiał.

## XXV.

Karność domowa. [Kara za przysięganie.]

Duchowni zawsze z nim w jednym nawet domu, przy jednym stole i ze wspólnych dochodów żywili się i odziewali.<sup>4</sup> I aby ktoś przez częste przysięganie nawet w krzywoprzysięstwo nie popadł,<sup>5</sup> zarówno w kościele ludowi głosił, jak i swoich wdrażał do tego, aby nikt nie przysięgał, ani nawet przy stole. Jeżeli ktoś w tem zblądził, tracił jeden z przeznaczonych kubków napoju: oznaczona bowiem była dla przebywających z nim i współbiesiadujących liczba puhałów. Swoich, dopuszczających się i niekarności oraz przekro-

<sup>1</sup> Sw. Ambroży w „De officiis ministrorum“ (ks. II rozdz. 28) podaje trzy wypadki, w których biskup może stopić i sprzedać poświęcone naczynia kościelne, a to wtedy, gdy pieniądze, uzyskane ze sprzedaży naczyń, potrzebne są na wykup więźniów lub wsparcie nędzarzy, na budowę kościoła i powiększenie cmentarzy. Wiktor z Wity w dziełku swem „Historia persecutionis Africanae“ opowiada o biskupie kartagińskim Deogratiasie, że sprzedał złote i srebrne naczynia kościelne, by wykupić więźniów zabranych przez Genzeryka.

<sup>2</sup> Przez „fideles“ (wierni) rozumiano ochrzczonych chrześcijan dla odróżnienia od „catechumeni“, kandydatów niedopuszczonych jeszcze do chrztu.

<sup>3</sup> Wówczas, kiedy Augustyn przebywał w Medjolanie (w latach 384—387).

<sup>4</sup> Wzmianki Augustyna w jego pismach o życiu klasztorne są żywsze i dokładniejsze niż proste sprawozdanie Possidjusza.

<sup>5</sup> Jak. 5,12.



czeń prostej reguły i uczciwości, karmił i znosił, ile przystało i należało, w takich razach szczególnie pouczając, aby czyjeś serce nie zboczyło do słów przewrotnych dla usprawiedliwienia grzechów.<sup>1</sup> I zanim kto ofiaruje dar swój do ołtarza i tam wspomni, że brat jego ma nieco przeciw niemu, powinien pozostawić dar przed ołtarzem i pójść przebłagać brata, a wtedy przyjść i dar do ołtarza ofiarować.<sup>2</sup> Gdyby zaś sam miał coś przeciw bratu swemu, powinien go skarcić na stronie; i jeśliby go posłuchał, pozyskał brata swego: jeśli zaś nie, należy wziąć (jeszcze) jednego albo dwóch (świadców). Gdyby i nimi wzgardził, trzeba użyć pośrednictwa Kościoła. Jeśliby i tego nie posłuchał, niech mu będzie jako poganin i celnik.<sup>3</sup> Dodawał też i owo, aby bratu grzeszącemu i o przebaczenie błagającemu, nie siedm lecz 77 razy winę darować, jak każdy codziennie Pana prosi, aby, mu było odpuszczone.<sup>4</sup>

## XXVI.

## O współżyciu z kobietami.

Żadna z kobiet w domu jego nigdy nie przebywała, żadna nie pozostawała, ani nawet rodzona jego siostra,<sup>5</sup> która długo służąc Bogu, aż do dnia swego zgonu żyła jako przełożona nad służebnicami Bożemi. Nawet córce swego stryja ani swej bratanicy, które również Bogu służyły, (nie pozwolił u siebie przebywać), chociaż te osoby synody świątobliwych biskupów do wyjątków zaliczyły. Mawiał zaś, że chociaż co do siostry i kuzynek u niego przebywających nie mogłoby się zrodzić żadne złośliwe podejrzenie, to jednak ponieważ owe osoby nie mogą żyć bez innych powinowatych i z nimi pozostających kobiet i ponieważ także inne z ze-

<sup>1</sup> Ps. 140,4

<sup>2</sup> Mat. 5,23 n.

<sup>3</sup> Mat. 18,15—17.

<sup>4</sup> Mat. 18,21—22.

<sup>5</sup> Imię siostry św. Augustyna jest niepewne. Według tradycji zwała się ona Perpetua.

wnątrz do nich przychodzą, może się zrodzić co do tych w słabszych umysłach podejrzenie lub zgorszenie, a ci, którzy u biskupa albo u któregoś duchownego przypadkiem pozostają, widząc wszystkie owe kobiety razem przebywające lub przychodnie, mogą ulec ludzkim pokusom albo przynajmniej narazić się na zniesławienie ze strony złych i podejrzliwych ludzi: dlatego więc mawiał, że kobiety nigdy nie powinny przebywać w jednym domu ze sługami Bożymi nawet najcnotliwszymi, aby (jak napisano) jakiś skandal lub zgorszenie przez taki przykład nie było dane słabszym.<sup>1</sup> A jeśli przypadkiem jakieś kobiety prosiły go, aby się z nim mogły widzieć lub pozdrowić go, nigdy bez duchownych jako świadków do niego nie wchodziły, ani też sam na sam z nimi nigdy nie rozmawiał, nawet jeśli chodziło o jakąś tajemnicę.

## XXVII.

Postępowanie z opuszczonymi i chorymi. [Świetne w tej sprawie powiedzenie Ambrożego. Drugie tegoż biskupa zbliżającego się do śmierci zdanie przeciwko pragnieniu dłuższego tutaj życia.]

W odwiedzaniu też zachowywał miarę przez Apostoła wskazaną, aby odwiedzać tylko sieroty i wdowy żyjące w utrapieniach.<sup>2</sup> A jeśli przypadkiem chorzy go o to prosili, aby za nimi zaraz się modlił do Pana i na nich ręce wkładał, bezzwłocznie to wykonywał. Klasztory zaś żeńskie tylko w nagłej potrzebie odwiedzał. Opowiadał również, że sługa Boży powinien w życiu i obyczajach przestrzegać tego, czego on dowiedział się z nauki świętej pamięci Ambrożego, aby nigdy dla nikogo o żonę nie prosić, ani chcącego służyć w wojsku do tego nie polecać, ani też mimo zaproszenia w swej ojczyźnie nie iść na ucztę: każdej z tych rzeczy z osobna podawał przyczyny, (i to w pierwszym wypadku) tę oczywiście, aby małżonkowie, gdy się przypadkiem ze sobą

<sup>1</sup> 1 Kor. 8,9; Rzym. 14, 13.

<sup>2</sup> Jak. I, 27.



pokłóca, nie złorzeczyli temu, który ich połączył. Lecz jedynie w tym celu zaproszony kapłan powinien być obecny, gdy owi się już zgodzili (na małżeństwo), aby zawarte już między nimi układy i postanowienia potwierdzić lub pobłogosławić. W drugim wypadku wystrzegać się trzeba tego, aby złe postępowanie poleconego do służby wojskowej nie było przypisane protektorowi i wreszcie, aby przez częsty udział w ucztach rodzinnej miejscowości nie utracić przyjętej miary wstrzeźliwości.

Opowiadał też nam, że słyszał bardzo mądrą i bogobojną odpowiedź wymienionego błogosławionej pamięci męża, stojącego już u kresu życia i tę odpowiedź bardzo chwalił i słał. Gdy bowiem ów czcigodny mąż leżał w ostatniej chorobie, łoże jego otaczali poważani wierni, którzy widząc go odchodzącego ze świata do Boga, smucili się z tego powodu, że Kościół może być pozbawiony nauki głoszonej przez takiego i tak wielkiego zwierzchnika i sakramentów udzielanych przez niego, i dlatego prosili go ze łzami, aby żądał dla siebie od Pana przedłużenia mu życia. Na to on im odpowiedział: „Nie żyłem tak, aby mię wstyd było żyć wśród was: lecz i umierać się nie boję, ponieważ dobrego Pana mamy.“ I wtedy nasz sędziwy Augustyn podziwiał i chwalił obmyślane i z rozwagą wypowiedziane słowa. Trzeba bowiem, mówił Augustyn, rozumieć, że on dlatego powiedział: „i umrzeć się nie boję, ponieważ dobrego Pana mamy,“ aby nie przypuszczano, że on spodziewa się tego bardzo ufny w swe najczystsze obyczaje, „nie żyłem tak, aby mię wstyd było żyć wśród was:“ to bowiem powiedział, mając na myśli owo, co ludzie o nim jako człowieku mogli wiedzieć. Albowiem znając sprawiedliwy sąd Boży, powiedział, iż więcej ufności pokłada w dobrym Panu, do którego też w codziennej modlitwie Pańskiej mówił: *Odpuść nam nasze winy.*<sup>1</sup>

<sup>1</sup> Mat. 6,12.

Powtarzał też bardzo często przy końcu życia odnoszące się do tej sprawy wyrażenie pewnego współbiskupa i najserdeczniejszego swego przyjaciela: gdy przybył w odwiedziny do niego już bliskiego śmierci, ów ruchem rąk dawał do poznania, że odejdzie z tego świata, a gdy mu na to odpowiedział, że jako potrzebny Kościołowi żyć jeszcze może, chory aby nie sądzić, że go ogarnia żądza życia, tak odpowiedział: „Jeżeli nigdy, dobrze; jeżeli kiedyś, dlaczego nie zaraz?” I takie zdanie podziwiał i chwalił (Augustyn), że wypowiedział je człowiek Boga się wprawdzie bojący, ale na wsi urodzony i wychowany, tudzież niewiele wykształcony w umiejętności czytania. Jako coś oczywiście przeciwnego owej myśli chorego biskupa przytoczył z traktatu, który o śmiertelności napisał [święty] męczennik Cyprjan,<sup>1</sup> następujące opowiadanie: „Gdy jeden z kolegów i współkapłanów naszych, chorobą złożony i zbliżającą się śmiercią zaniepokojony, prosił o przybycie do niego, stanął przy nim już prawie umierającym młodzieniec czcigodny dostojnością i powagą, wyniosłej postaci i tak piękny z wejrzenia, że go stojącego blisko z trudnością mógł oglądać ludzki wzrok oczyma cielesnymi, chyba że takiego widzieć już mógł mający odejść z tego świata. Atoli ów nie bez pewnego oburzenia umysłu i z niechęcią w głosie zaszemrał i rzekł: Cierpieć boicie się, odejść nie chcecie; cóż z wami zrobię?”

## XXVIII.

Książki krótko przed śmiercią przez Augustyna wydane. [Księgi „Sprostowań”. Wtargnięcie barbarzyńców. Obłężenie Hippony.]

Na krótko zaś przed dniem swego zgonu spisał dyktowane i wydane przez siebie książki zarówno te, które jako świecki jeszcze człowiek zaraz po swem nawróceniu się, jak

<sup>1</sup> Św. Cyprjan, biskup afrykański i męczennik, znany Ojciec Kościoła, żył w latach 200—258. — Miejsce cytowane jest wzięte z rozdz. 19 listu (= traktatu) p. t. „De mortalitate”.



i te, które jako kapłan czy też jako biskup dyktował i co w nich poznał jako niezgodnie z nauką kościelną podyktowane i napisane wtedy, gdy jeszcze mniej znał zwyczaje kościelne i nie tak wielką posiadał wiedzę, to sam zganił i poprawił. Dlatego też napisał dwa zwoje tytułowane „O recenzji ksiąg.”<sup>1</sup> Żalił się też, że kilka książek przed dokładniejszym ich poprawieniem niektórzy bracia mu zabrali, chociaż je potem poprawił. Również niedokończone niektóre ze swych książek uprzedzony śmiercią pozostawił. On też chcąc być pożyteczny wszystkim, i tym, którzy mogą wiele książek czytać, i tym, którzy nie mogą, wypisał, poprzedzwszy przedmową, z obu Bożych Testamentów, i ze Starego i z Nowego, przykazania Boże i zakazy odnoszące się do normy życia i uczynił z nich jedną księgę, aby kto zechce, mógł ją czytać i z niej poznać, o ile spełnia wolę Bożą lub nie: i to dzieło postanowił nazwać „Zwierciadłem”.

Lecz w krótkim czasie z Bożej woli i mocy zdarzyło się, że uzbrojony w różne pociski i wyćwiczony w wojnach ogromny oddział okrutnych Wandalów i Alanów, mając ze sobą zmieszany lud Gotów i jednostki z różnych innych narodów, przepłynawszy na okrętach z zamorskich stron Hiszpanji, do Afryki wtargnął<sup>2</sup> i przez wszystkie miejscowości Maurytanji aż do naszych prowincji i okolic przeszedł, a srożąc się z całym okrucieństwem i dzikością, wszystko co mógł spustoszył, rabując, mordując i różne męki zadając, paląc i innemi niezliczonymi i niewypowiedzianymi nieszczęściami nawiedzając: żadnej płci, żadnego wieku nie oszczędzał, nawet samych kapłanów i sług Bożych ani też samych ozdób i sprzętów czy budynków kościelnych. I tę najdzikszą nieprzyjaciół grabież i spustoszenie ów mąż Boży, nie tak jak wszyscy inni z ludzi odczuwał i rozumiał, lecz wzniośle

<sup>1</sup> „O recenzji ksiąg” lub „Retractationes” (Sprostowania) w 2 księgach.

<sup>2</sup> W r. 428.

i głębiej je rozważając i w nich dusz przedewszystkiem niebezpieczeństwa lub śmierć przewidując, więcej niż zwykle (albowiem jak napisano: *Kto przyczynia umiejętności, przyczynia boleści*<sup>1</sup> i (*Rozumujące serce jest robakiem w kościach*)<sup>2</sup> miasto chleba łzami się karmił we dnie i w nocy<sup>3</sup> i bardzo gorzkie i smutne przed wszystkimi innymi swej starości już prawie końcowe prowadził i znosił życie. Widział bowiem ów mąż Boży państwa w ruinę obrócone i równocześnie z budynkami mieszkańców posiadłości podmiejskich, jednych przez wrogów wymordowanych, drugich wygnanych i rozproszonych: kościoły pozbawione kapłanów i duchownych, a poświęcone Bogu dziewice i wszystkich w powściągliwości żyjących rozpędzonych, z nich zaś jednych w mękach zmarłych, drugich mieczem zabitych, innych w niewoli po stracie czystości duszy i ciała oraz wiary wrogom służących według nie szczęsnego i srogiego zwyczaju; hymny i chwała Boża z kościołów znikły, budowle kościelne w bardzo wielu miejscach spłonęły, nabożeństwa należne Bogu na właściwych miejscach ustały, ofiar i sakramentów Bożych albo nie szukano albo nie można było znaleźć kogoś, ktoby ich udzielił: z pomiędzy chroniących się do lasów w górach i pieczar w skałach oraz do jaskiń lub do twierdz jedni schwytani zostali i zabici, inni tak z koniecznych do życia środków ogołoceni i wyrzuci, że z głodu ginęli: nawet sami przełożeni kościołów i duchowni, którzy przypadkiem z łaski Bożej nie napotkali ich albo napotkawszy wymknęli się im, obrabowani ze wszystkiego i obłupieni w największej nędzy o żebraczym chlebie żyli: tym wszystkim nie można było we wszystkiem, w czem należało, pomóc: zaledwie trzy pozostały z niezliczonych kościołów, to jest kartagiński, hipponejski i cyrtejski, które z łaski Bożej nie zostały zniszczone, a miasta ich istnieją Boską i ludzką wsparte po-

<sup>1</sup> Kaznodz. Sal. 1,18.

<sup>2</sup> Cytat z Przypow. Sal. 25,20 według starszego od Wulgaty przekładu łacińskiego.

<sup>3</sup> Ps. 41,4



mocą: a jednak po jego śmierci miasto Hippona pozbawione mieszkańców przez nieprzyjaciół zostało spalone.<sup>1</sup> I wśród tych nieszczęść pocieszał się św. Augustyn zdaniem jakiegoś mędrca<sup>2</sup> mówiącego: „Nie będzie wielkim ten, który uważa za rzecz wielką to, że padają drzewa i kamienie i że umierają śmiertelnicy.“

Tem więc wszystkim ów, jako że był niezwykle mądrym, codziennie nadzwyczaj się trapił. A do tych smutków jego i skarg dołączyło się i to, że ci sami nieprzyjaciele przybyli oblegać także miasto hipponeńczyków królewskich, znajdujące się jeszcze w swym dawnym stanie: ponieważ obronę jego miał sobie wtedy powierzoną niejaki komes Bonifacy,<sup>3</sup> sprzymierzony z wojskiem Gotów, miasto to prawie czternaście miesięcy zamknięte oblegali: albowiem i wybrzeże morskie mu odcięli przez zamknięcie. Tam my też sami z sąsiedztwa z innymi naszymi współbiskupami schroniliśmy się i w tem samem mieście przez cały czas jego oblężenia przebywaliśmy. Dlatego bardzo często ze sobą rozmawialiśmy i groźne sądy Boże przed naszymi oczyma się odbywające

<sup>1</sup> Jedyna, zdaje się, wiadomość o spaleniu Hippony.

<sup>2</sup> Trudno stwierdzić, który mędrzec wypowiedział to zdanie.

<sup>3</sup> Komes (= hrabia) Bonifacy był zarządcą prowincji Afryki w pierwszej połowie rządów Placydji (425—450). Jako gorliwego chrześcijanina považał go bardzo św. Augustyn. On to i Alipjusz odwiedli Bonifacego od wstąpienia do klasztoru po śmierci pierwszej jego żony, przekonawszy go, że więcej przysłuży się Kościołowi przez odpędzanie barbarzyńców. Popadłszy wskutek intryg rywala Aetiusa w nielaskę u dworu, sprowadził do Afryki Wandalów jako swych sprzymierzeńców. Gdy jednak podstęp Aetiusa wyszedł na jaw, odzyskał Bonifacy dawniejsze znaczenie i rozpoczął walkę z Wandalami, by ich wypędzić z Afryki. Po nieomyślnej dla niego bitwie nastąpiło czternaścimiesięczne oblężenie Hippony przez Wandalów, podczas którego (w trzecim jego miesiącu d. 28 sierpnia 430 r.) umarł św. Augustyn. W lipcu 431 r. odstąpili Wandalowie od Hippony i cofnęli się, zadali jednak nową klęskę Bonifacemu, który uciekł do Italji, gdzie wkrótce zmarł zraniony w walce z Aetiusem. W korespondencji św. Augustyna odnoszą się listy 185, 189 i 220 do Bonifacego.

rozważaliśmy mówiąc: *Sprawiedliwyś, Panie, i prawdziwy w sądach twoich.*<sup>1</sup> I zarówno bolejąc, wzdychając i płacząc prosiliśmy Ojca litości i Boga wszelkiej pociechy,<sup>2</sup> aby raczył nas wspierać w tem utrapieniu.

## XXIX.

## Ostatnia choroba Augustyna.

Zdarzyło się wtedy przypadkiem, że do nas razem z nim przy stole siedzących i rozmawiających powiedział: „Wiedzieć, że ja w tym czasie naszej klęski o to Boga proszę, aby to miasto przez nieprzyjaciół oblężone raczył uwolnić albo, jeżeli inna jest jego wola, swoje sługi mężnymi uczynił do jej zniesienia albo by przynajmniej mnie z tego świata do siebie zabrał.“ To ów mówiąc, pouczał nas, następnie z nim i my i wszyscy nasi, a nawet i ci, którzy w tem samem mieście byli, Boga najwyższego podobnie prosiliśmy. I oto w trzecim owego oblężenia miesiącu położył się trawiony gorączką i nawiedziony ową ostatnią chorobą. I rzeczywiście nie pozabawił Pan sługi swego owocu jego modlitwy. Albowiem w porę uzyskał to, o co dla siebie samego i dla owego miasta ze łzami prosił. Wiem również, że i złe duchy z ludzi ustępowały, gdy on i jako kapłan i jako biskup proszony, aby się modlił za niektórymi przez czarta opętanymi, w modlitwie łzy wylewając, Boga o to błagał. Nawet gdy chorował i w łóżku leżał, ktoś przybył do niego ze swym chorym i prosił go, aby na tegoż rękę położył, przez co zdrowy będzie mógł być. Na to on odpowiedział, że gdyby coś takiego potrafił, to najpierw sobieby to przedewszystkiem uczynił. Wtedy ów mu oświadczył, że miał widzenie senne, w którym mu powiedziano: „Idź do biskupa Augustyna, aby na chorego rękę położył, a zdrow będzie.“ Gdy to Augustyn usłyszał, spełnił prośbę, a Pan sprawił, że ów chory natychmiast od niego zdrow odszedł.

<sup>1</sup> Ps. 118,137.

<sup>2</sup> 2 Kor. 1,3.



## XXX.

## Sprawa ustępowania biskupów z kościołów za przybyciem nieprzyjaciół.

Tymczasem bynajmniej nie należy zamilczeć, że gdy zagrożali wspomniani nieprzyjaciele, także świątobliwy mąż Honorat,<sup>1</sup> nasz współbiskup tiabejskiego<sup>2</sup> kościoła, listownie pytał się, czy za ich przybyciem biskupi i duchowni muszą ustępować z kościołów czy nie. W odpowiedzi przesłanej mu na to pytanie wyluszczył (św. Augustyn), czego bardziej ze strony owych burzycieli świata rzymskiego<sup>3</sup> należy się obawiać. Ten jego list postanowiłem do tego pisma włączyć: jest bowiem dla życia kapłanów i sług Bożych bardzo pożyteczny i potrzebny. W następujący sposób odpisał (św. Augustyn) temuż (Honoratowi):

„Świątobliwemu bratu i koledze w biskupstwie Honoratowi Augustyn pozdrowienie w Panu.

1. Wysławszy Twojej Miłości odpis listu,<sup>4</sup> napisanego do brata Quodvultdeusa<sup>5</sup> naszego współbiskupa, sądziłem, że uwolniłem się od tego ciężaru, który na mnie nałożyłeś, pytając się o radę, co powinniście czynić w tych niebezpieczeństwach, na jakie są wystawione nasze czasy. Chociaż bo-

<sup>1</sup> Honorat, biskup w Thiabe, znany tylko z tego listu, który został napisany w r. 428 lub 429.

<sup>2</sup> Thiabe było małym miastem w Numidji między Tagastą a Hipponą

<sup>3</sup> Romania, wyraz późniejszego pochodzenia, użyty tu raczej dla odróżnienia świata cywilizacji rzymskiej od świata barbarzyńców niż dla przeciwstawienia państwa rzymskiego innym państwom.

<sup>4</sup> List do Quodvultdeusa nie zachował się.

<sup>5</sup> Jest to zapewne ten Quodvultdeus, który był biskupem w Kartaginie podczas jej zdobycia przez Wandalów w 438 r. Wsadzony wtedy ze znaczną liczbą swego kleru na pokład dziurawego okrętu i puszczony na morze, dotarł szczęśliwie do Neapolu, gdzie przebywał do końca swego życia (umarł około 444 r.). Trzeba go odróżnić od trzech innych Quodvultdeusów, o których wspomina św. Augustyn w swych pismach.

wiem ów list zwięźle napisałem, mniemam jednak, że nie opuściłem nic takiego, co by powinien odpowiadający powiedzieć, a pytający słyszeć; powiedziałem zaś, że nie trzeba powstrzymywać tych, którzy w miarę możliwości pragną przenieść się do miejsc warownych, i że nie należy zrywać więzów naszego urzędu, jakimi nas miłość Chrystusa przywiązała do tych kościołów, którym powinniśmy posługiwać. Oto te są słowa, które w owym liście umieściłem: Pozostaje więc, abyśmy my, których posługa tak jest potrzebna ludowi Bożemu w jakiegokolwiek choćby małej liczbie przebywającemu w miejscu naszego pobytu, że bez niej nie wypada go pozostawiać, rzekli do Pana: *Bądźże nam Bogiem obrońcą i miejscem warownem.*<sup>2</sup>

2. Lecz ta rada tobie, jak piszesz, dlatego nie wystarcza, abyśmy wbrew przykazaniu Pańskiemu lub przykładowi nie usiłowali postępować tam, gdzie, jak upomina, należy uciekać z miasta do miasta. Jeszcze raz bowiem przypominamy sobie słowa mówiącego: *A gdy was prześladować będą w tem mieście, uciekajcie do drugiego.*<sup>3</sup> Któżby zaś uwierzył, że taka jest wola Pańska, aby trzody, jego krwią okupione, zostały pozbawione potrzebnej posługi, bez której żyć nie mogą? Czy to uczynił sam, kiedy uchodził do Egiptu jako dziecię niesione przez rodziców, nie zgromadziwszy jeszcze kościołów, o których powiedzielibyśmy, że zostały przez niego opuszczone? Czy może wtedy, kiedy apostoł Paweł, aby go nie pochwycił nieprzyjaciel, przez okno w koszu spuszczonej tak uszedł rąk jego,<sup>4</sup> tamtejszy kościół pozbawiony został potrzebnej posługi i czy tego, co należało, nie spełnili inni bracia tamże pozostawieni? Za ich oczywiście zgodą Apostoł to uczynił, aby zachować dla Kościoła siebie, którego szczegó-

<sup>1</sup> 2 Kor. 5,14.

<sup>2</sup> Ps. 30,3

<sup>3</sup> Mat. 10,23.

<sup>4</sup> 2 Kor. 11,33.



nie prześladowca ów poszukiwał. Niechaj więc słudzy Chrystusa, szafarza słowa i sakramentów jego, czynią to, co polecił czy pozwolił. I owszem niech uciekają z miasta do miasta, kiedy kogoś z nich prześladowcy osobiwie poszukują, aby inni nie tak poszukiwani nie opuszczali Kościoła, lecz dostarczali pożywienia tym, o których wiedzą, że inaczej żyć nie mogą. Gdy zaś wszystkim, to jest biskupom, duchownym i świeckim, wspólne grozi niebezpieczeństwo, niech potrzebujący innych nie będą opuszczani przez tych, których potrzebują. Niechaj więc albo wszyscy przeniosą się do miejsc warownych albo zmuszonych koniecznie pozostać niech nie opuszczają ci, którzy ich kościelną potrzebę załatwiać powinni, aby albo równo żyli albo równo znosili to, co im znosić każe ojciec rodziny.

3. Jeżeliby się zdarzyło, że jedni mniej, drudzy więcej, albo wszyscy równo cierpią, oczywistą jest rzeczą, że cierpiącymi za innych są w rzeczy samej ci, którzy mogąc się przez ucieczkę wyrwać z takich niebezpieczeństw, woleli pozostać, aby nie opuszczać innych w potrzebie. To dowodzi najlepiej owej miłości, którą apostoł Jan zaleca mówiąc: *Jak Chrystus duszę swą za nas położył, tak i myśmy powinni kłaść dusze za braci.*<sup>1</sup> Albowiem ci, którzy uciekają, albo swemi związani potrzebami uciec nie mogą, jeżeli schwytni cierpią, to za siebie oczywiście samych nie za braci cierpią. Którzy zaś dlatego cierpią, że braci, potrzebujących ich do chrześcijańskiego zbawienia, opuścić nie chcieli, ci bez wątpienia dusze swe za braci kładą.

4. Stąd owe słowa, któreśmy słyszeli od pewnego biskupa: „Jeżeli Pan nakazał nam ucieczkę w tych prześladowaniach, w których może być owoc męczeństwa, to o ileż więcej powinniśmy unikać bezowocnych cierpień podczas napałów wrogich barbarzyńców?” — są wprawdzie słuszną i możliwe do przyjęcia, lecz dla tych tylko, których nie krępują

<sup>1</sup> 1 Jan 3,16.

węzły kościelnego obowiązku. Albowiem kto klęsk ze strony nieprzyjaciół dlatego nie unika, chociaż może uniknąć, aby nie opuścić służby Chrystusowej, bo bez niego nie mogą ludzie ani się stać chrześcijanami ani żyć po chrześcijańsku, większy znajduje owoc miłości aniżeli ten, który nie z powodu braci lecz dla siebie samego uciekając, schwytany nie zapiera się Chrystusa i ponosi męczeństwo.

5. Cóż więc znaczą te słowa, które w poprzednim twoim liście umieściłeś? Mówisz tam bowiem: „Jeżeli przy kościołach wytrwać musimy, nie widzę, co pomożemy sobie albo ludowi, chyba tylko (że patrzeć będziemy), jak przed naszymi oczyma mężowie padają, kobiety bywają hańbione, płoną kościoły, a my sami wśród mąk ustajemy, gdy domagają się od nas tego, czego nie mamy.“ Może wprawdzie Bóg wysłuchać prośb swej czeladzi i odwrócić to, co wzbudza obawę, ale też nie można z powodu takich niepewności zaniechać naszego stałego obowiązku, bez którego spełnienia czeka lud pewna zguba nie w odniesieniu do tego życia, lecz drugiego, o które bez porównania gorliwiej i skwapliwiej troszczyć się trzeba. Gdyby bowiem te nieszczęścia, co do których zachodzi obawa, aby się nie zdarzyły w miejscach naszego pobytu, były pewne, to pierwszej stamtąd uciekliby wszyscy, z powodu których musi się tam pozostawać, i uwolniliby nas od tego obowiązku. Niema bowiem takiego, któryby twierdził, że słudzy powinni tam pozostać, gdzie już niema potrzebujących usługi. Tak niektórzy świątobliwi biskupi uszli z Hiszpanji, gdy ludność już przedtem częścią w ucieczce szukała ocalenia, częścią padła pomordowana, częścią zmarniała podczas oblężenia, częścią rozpierzchła się wzięta do niewoli: lecz przeważna większość biskupów tam pozostała pod nawalem tych samych niebezpieczeństw, gdyż nie uciekli ci, z powodu których obowiązani byli pozostać. A jeżeli niektórzy opuścili lud swój, to zdaniem naszym nie powinno się to było stać.



Tacy bowiem nauką Boską nie zostali do tego upoważnieni, lecz ludzkim błędem uwiedzeni lub strachem spowodowani.

6. Dlaczego bowiem sądzą, że bezwzględnie jak do przykazania muszą się stosować do owego miejsca, gdzie czytają, że należy uciekać z miasta do miasta?<sup>1</sup> Dlaczego nie odstrasza ich przykład najemnika, który widzi wilka nadchodzącego i ucieka, ponieważ nie ma pieczy o owcach?<sup>2</sup> Dlaczego tych dwu jednako prawdziwych wyrażań Pańskich, z których jedno zezwala na ucieczkę albo ją nakazuje, drugie zaś gani ją i obwinia, nie starają się tak pojmować, aby jak rzeczywiście jest, nie okazywały się sprzecznymi? A okaże się to, jeżeli się zwróci uwagę na to, co już przedtem powiedziałem, że słudzy Chrystusowi wtedy z miejsc swego pobytu przed grożącym prześladowaniem uciekać muszą, kiedy tam albo niema ludu chrześcijańskiego, potrzebującego usługi, albo chociaż jest, inni mogą spełniać konieczną posługę, którzy nie mają tego samego powodu do ucieczki. Tak w koszu spuszczoney, o czym wyżej wspomniałem,<sup>3</sup> Apostoł uciekł, kiedy właśnie na niego czyhał prześladowca, a inni nie byli w podobnym położeniu i nie mieli zamiaru odmawiać swej posługi tamtejszemu kościołowi. Tak też uciekł św. Atanazy,<sup>4</sup> biskup aleksandryjski, kiedy cesarz Konstancjusz<sup>6</sup> pragnął właśnie jego schwytać, a lud katolicki pozostający w Aleksandrii nie czuł się opuszczony przez innych duszpasterzy. Kiedy zaś lud pozostaje, a kapłani uciekają i pozbawiają go

<sup>1</sup> Mat. 10,23.

<sup>2</sup> Jan 10,12—13.

<sup>3</sup> Por. wyżej 2-gą część tego listu.

<sup>4</sup> Sw. Atanazy Wielki, zwany „Ojcem ortodoksji“ jako nieugięty bojownik w obronie nauki Kościoła przeciwko Arjanom, 17½ lat spędził na pięciorazowym wygnaniu, na jakie był skazywany podczas sprawowania godności biskupiej w Aleksandrii od 328 do 373 r. Sw. Augustyn mówi tu o trzecim wygnaniu Atanazego (od 356 do 362 r.), na które skazał go cesarz Konstancjusz.

<sup>5</sup> Konstancjusz, razem ze swymi braćmi Konstantynem II i Konstanssem, przyjął tytuł Augustus w 337 r., a od r. 350 do śmierci w 361 r. panował sam jeden jako cesarz.

swych usług, czemuż to jest innem jak nie ową godną przekleństwa ucieczką najemników, którzy się nie troszczą o owce? Przyjdzie bowiem wilk, nie człowiek, lecz szatan, który nieraz do odstępstwa nakłonił wiernych, pozbawionych codziennej sposobności spożywania ciała Pańskiego. I tak zginie słaby nie wskutek twej wiadomości, lecz niewiadomości brat, dla którego Chrystus umarł.<sup>1</sup>

7. Co zaś dotyczy tych, którzy w tym względzie nie ulegają błędowi, lecz strachem się powodują, dlaczego nie walczą przy Bożem miłosierdziu i pomocy przeciwko swej bojaźni, aby ich nie spotkały nieszczęścia bez porównania cięższe, których o wiele więcej należy się obawiać? To dzieje się tam, gdzie miłość Boża płonie, a nie chuć światowa dymi. Miłość bowiem mówi: *Któż choruje, a ja nie choruję? Któż jest gorszy, a ja nie bywam upalony?*<sup>2</sup> Lecz miłość z Boga jest. Módlmy się więc, aby ów nam ją dał, który ją nakazuje.<sup>3</sup> I nią napełnieni bardziej obawiamy się, aby owieczki Chrystusowe przez miecz duchowej niegodziwości nie były zabijane na duszy niż na ciele przez miecz żelazny, chociaż i tak kiedyś co do ciała jakimśkolwiek rodzajem śmierci umrą. Bardziej obawiamy się, aby przez zanik wewnętrznego poczucia nie zginęła czystość wiary, niż by kobiety nie doznały gwałtownej hańby na ciele. Albowiem gwałtem nie bywa naruszana wstydlivość, jeśli jest w sercu zachowana; a nawet cielesna czystość nie bywa skażona, kiedy osoba cierpiąca nie nadużywa dobrowolnie swego ciała w hańbiący sposób, lecz bez zgody znosi to, czego się druga osoba dopuszcza.<sup>4</sup> Bardziej obawiamy się tego, aby żywe kamienie (świątyni Bożej) opuszczone przez nas nie utraciły żaru swej (gorliwości i miłości), niż by w naszej obecności nie spłonęły

<sup>1</sup> 1 Kor. 8,11.

<sup>2</sup> 2 Kor. 11,29.

<sup>3</sup> Por. „Wyznania“ X, 29,40.

<sup>4</sup> To zapatrywanie rozwinął szerzej św. Augustyn w De civ. D. I 16—18.



kamienie i belki ziemskich budowli. Bardziej obawiajmy się tego, aby członki ciała Chrystusowego<sup>1</sup> nie uległy śmierci pozbawione pokarmu duchowego, niż by członki ciała naszego nie stały się pastwą wrogich napastników. Trzeba oczywiście tego unikać, gdy można, ale musi się to raczej ścierpieć, gdy tego nie można uniknąć bez zerwania z Bogiem, chyba że ktoś będzie utrzymywał, iż ten nie jest złym duszpasterzem, który swej posłudze niezbędnej dla utrzymania pobożności wtedy odmawia, kiedy jest najbardziej potrzebna.

8. Czyż nie zastanawia nas to, że gdy te niebezpieczeństwa bezpośrednio już zagrażają i niema możliwości ucieczki, tak wielu ludzi obojej płci i każdego wieku szuka w kościele schronienia, że jedni wtedy żądają chrztu, drudzy przyjęcia do Kościoła, inni nawet zakończenia samej pokuty, a wszyscy pociechy oraz sprawowania i udzielania im świętych sakramentów? Jeżeli tam kapłanów nie było, to jakież los czeka tych, którzy schodzą z tego świata nieodrodzeni albo nierozgrzeszeni? Jak wielki też ogarnia smutek spokrewnionych z nimi wiernych, którzy w szczęśliwości wiecznego życia nie będą ich mieć przy sobie? Jak wielkie wreszcie narzekanie wszystkich i zlorzeczenie niektórych na brak posługi i nieobecność kapłanów? Zważ więc, co może zdziałać strach przed nieszczęściami doczesnymi i jak wielkie sprowadza on nieszczęścia wieczne. Jeżeli zaś duszpasterze są obecni, to wszyscy doznają pomocy stosownie do sił, jakich im Pan używa; jedni przyjmują chrzest, drudzy uzyskują pojednanie, żaden nie jest pozbawiony możliwości spożywania ciała Pańskiego, wszyscy doznają pociechy, zbudowania i zachęty, by prosić wszechmocnego Boga o odwrócenie tego, czego się boją; jednakże wszyscy powinni być przygotowani na obie możliwości, aby jeśli od nich kielich ten odejść nie może, stała się wola tego,<sup>2</sup> który nie może chcieć niczego złego.

<sup>1</sup> Ef. 5,30

<sup>2</sup> Mat. 26,42

9. Zapewne teraz już widzisz, czego według twego listu przedtem nie widziałeś, jak wielkiem dobrem jest to dla narodów chrześcijańskich, że w obecnych nieszczęściach nie brak im zastępców Chrystusowych; widzisz również, jak wielką szkodę przynosi ich nieobecność, gdy szukają swej korzyści, a nie tego, co jest Jezusa Chrystusa,<sup>1</sup> i nie mają owej cnoty, o której powiedziano: *Nie szuka swego*,<sup>2</sup> ani nie naśladowują tego, który powiedział: *Nie szukając, co mnie pożyteczne jest, ale co wielu, aby byli zbawieni*.<sup>3</sup> On też nie byłby unikał zasadzki owego ksiązęcego prześladowcy, gdyby się nie chciał zachować dla innych, którym był potrzebny. Dlatego mówi: *Jestem ścieśniony ze dwojga: pragnienie mając, rozwiązany być i być z Chrystusem: bardzo daleko lepiej. Ale zostać w ciele, potrzebna dla was*.<sup>4</sup>

10. Tu może powie ktoś, że słudzy Boży pod naporem takich nieszczęść dlatego powinni uciekać, aby się dla dobra Kościoła na spokojniejsze czasy zachować. Słusznie to czynią niektórzy, kiedy nie brak innych, którzy spełniają służbę kościelną, aby przez wszystkich nie była zaniechana. Tak uczynił Atanazy, jak wyżej wspomnieliśmy.<sup>5</sup> Albowiem jak potrzebne, jak korzystne to było dla Kościoła, że mąż ów pozostał przy życiu, świadczy o tem wiara katolicka, której ów ustami i miłością bronił przeciwko arjańskim kacerzom. Lecz kiedy niebezpieczeństwo jest ogólne i więcej należy się obawiać, aby kogoś nie posądzono, że czyni to nie z przezorności, ale z obawy śmierci, i aby on więcej nie zaszkodził przez przykład ucieczki, niż przyniósł korzyści przez ocalenie życia, w żaden sposób nie należy tego czynić. Tak też wreszcie święty Dawid na prośby swych bliźnich postanowił, a nie sam naprzód obmyślił, nie narażać się na niebez-

<sup>1</sup> Filip. 2,21.

<sup>2</sup> 1 Kor. 13,5.

<sup>3</sup> 1 Kor. 10,33.

<sup>4</sup> Filip. 1,23—24.

<sup>5</sup> W 6-tej części tego listu.



pieczeństwa bitew, aby snadź nie zgasła *pochoдня Izraelska*,<sup>1</sup> jak tam powiedziano; w przeciwnym razie byłby sprawił, że wielu z tchórzostwa naśladowałoby go w mniemaniu, że on to uczynił nie ze względu na dobro innych, lecz z bojaźni o siebie.

11. Z tem zaś łączy się inna sprawa, której nie powinniśmy pomijać. Jeżeli bowiem nie należy lekceważyć korzyści, jaka wynika z ucieczki niektórych kapłanów przed grożącym niebezpieczeństwem, ponieważ przez to ocalają się jako duszpasterze tych, których po owej klęsce będą mogli przy życiu znaleźć, to jak postąpić wtedy, gdy zdaje się, że wszyscy zginą, jeżeli niektórzy nie uciekną? A cóż czynić, jeśli owa wściekłość do tego stopnia dochodzi, że jedynie pracowników Kościoła prześladowuje? Cóż odpowiemy na pytanie, czy kapłani muszą przez swą ucieczkę osierocić Kościół, aby go przez śmierć swą nie pozostawić w bardziej pożałowania godnym stanie? Lecz jeżeli świeccy nie są poszukiwani na śmierć, mogą w jakiś sposób ukryć swych biskupów i duchownych, o ile dopomoże ów, w którego mocy jest wszystko i który może także nieuciekającego zachować przez swą podziwienia godną potęgę. Ale dlatego pytamy się, co powinniśmy czynić, aby się nie zdawało, że przez oczekiwanie we wszystkim Boskich cudów wystawiamy Pana na próbę. Z pewnością to niebezpieczeństwo, grożące zarówno duchownym jak i świeckim, nie jest takie, jak owo, które jest na jednym okręcie wspólne kupcom i żeglarzom. Lecz niech Bóg uchowa od tego, abyśmy ten nasz okręt tak nisko cenić musieli, iżby go żeglarze a szczególnie sternik w niebezpieczeństwie opuszczali mieli, nawet gdyby wsiadając do łodzi lub płynąc, ratować się mogli. Jeśli się bowiem o kogoś boimy, aby przez nasze odejście nie popadł w zgubę, nie obawiamy się doczesnej śmierci, która przecież kiedyś przyjdzie, lecz wiecznej, która może przyjść, gdy się nie mamy

<sup>1</sup> 2 Król. 21,17.

na baczności, a może też nie przyjść, gdy się strzeżemy. Dlaczego jednak wobec wspólnego niebezpieczeństwa grożącego temu życiu sądzimy, że podczas nieprzyjacielskiego napadu wszyscy duchowni a nie również wszyscy świeccy umrą, tak że wszyscy równocześnie zakończą to życie, dla którego duchowni są potrzebni? albo dlaczego nie mamy się spodziewać, że jak niektórzy świeccy tak też i duchowni pozostaną, którzy im potrzebną posługę mogą wyświadczać?

12. Jednakże o to może powstać między sługami Bożymi spór, którzy z nich mają pozostać, aby przez ucieczkę wszystkich, a którzy z nich uciekać, aby przez śmierć wszystkich Kościoł nie został osierocony! Taki spór powstanie między nimi oczywiście wtedy, gdy jedni i drudzy pałają miłością ku Bogu i nią się powodują. Jeżeli tego sporu inaczej nie będzie można zakończyć, to według mego zdania losem należy wybrać tych, którzy mają pozostać i którzy mają uchodzić. Ci bowiem, którzy oświadczą, że oni raczej powinni uciekać, wydawać się będą albo bojaźliwymi, ponieważ nie chcieli się narażać na grożące niebezpieczeństwo, albo zarozumiałymi, gdyż uznali się za tak bardzo Kościołowi potrzebnych, że ich trzeba ocalić. Dalej może ci właśnie, którzy są lepsi, zechcą oddać swe życie za braci, a ci ocaleją przez ucieczkę, których życie jest mniej pożyteczne, gdyż mniej są doświadczeni w radzie i w rządach. Pobożni jednak sprzeciwiać się będą tym, których widzą, że raczej żyć powinni i bardziej chcą umrzeć niż uciekać. Dlatego jak napisano: *Los uśmierza zwady i między możliwymi rozsądek czyni.*<sup>1</sup> Lepiej bowiem Bóg niż ludzie rozstrzyga w tego rodzaju wątpliwościach, czy ma lepszych powołać do zbierania owoców męczeństwa a słabszych oszczędzić, czy umocnić do znoszenia cierpień i zabrać z tego świata tych, których życie nie może Kościołowi przynieść tyle pożytku, ile tamtych. Stanie się wprawdzie

<sup>1</sup> Przyp. 18,18.



rzecz niezwykła, jeżeli przyjdzie do losowania, lecz jeżeli się ono odbędzie, któż odważy się je ganić? Któż będzie tak nierozsądny i nieżyczliwy, ażeby takiego postępowania nie chwalić z należnym uznaniem? Jeżeli nie zechcą tego uczynić, na co niema przykładu, to niech nikt przez swoją ucieczkę nie doprowadza do tego, aby zabrakło kościelnej posługi, bardzo w tak wielkich niebezpieczeństwach potrzebnej i należytej. Niech nikt co do siebie nie robi wyjątku i jeżeli odznacza się jakąś łaską w wyższym stopniu, niech nie twierdzi, że dlatego życia a więc i ucieczki jest godniejszy. Kto bowiem tak o sobie sądzi, zbyt się sam sobie podoba, kto zaś nawet to mówi, wszystkim się nie podoba.

13. Są zapewne i tacy, co mniemają, iż biskupi i duchowni, nie uciekając w takich niebezpieczeństwach, lecz pozostając, wprowadzają w błąd wiernych, którzy nie uchodzą, ponieważ widzą, że ich przełożeni pozostają. Lecz łatwo jest takiego wyrzutu lub napaści uniknąć, gdy się przemówi w te słowa: „Niech was to nie wprowadza w błąd, że my nie uciekamy. Albowiem nie z naszego lecz raczej z waszego powodu tu pozostajemy, aby wam służyć wszystkim, co według naszej wiedzy potrzebne jest do waszego zbawienia, które jest w Chrystusie.<sup>1</sup> Jeżeli więc chcecie uciekać, to i nas uwolnijcie od więzów, które nas krepują.“ Tak należy zdaniem mojem wtedy powiedzieć, gdy się rzeczywiście wydaje korzystnym przeniesienie w bezpieczniejsze miejsca. Jeśli to usłyszawszy wszyscy albo niektórzy powiedzą: „Jesteśmy w mocy owego, którego gniewu nikt, dokądkolwiek idzie, nie uniknie, a jego miłosierdzia może doznać każdy, gdziekolwiek jest, kto nigdzie nie chce iść, bo albo nie pozwalają mu ważne przeszkody albo nie chce się narażać na niepewną tułaczkę, przez co niebezpieczeństwa nie kończą się, lecz tylko się zmieniają,“ to bezwątpienia tym nie można odmawiać chrześcijańskiej posługi. Jeżeli

<sup>1</sup> 2 Tym. 2,10.

zaś to usłyszawszy, będą woleli odejść, to i owi pozostający dla nich nie muszą pozostać, ponieważ już tam niema tych, z powodu których obowiązani byli dotychczas pozostać.

14. Ktokolwiek więc w ten sposób ucieka, że przez swą ucieczkę nie pozbawia Kościoła potrzebnej posługi, czyni to, co Pan polecił czy też dozwolił. Kto zaś tak uchodzi, że trzodę Chrystusową pozbawia przez to pokarmu duchowego, najemnikiem ów jest, który widzi wilka nadchodzącego i ucieka, ponieważ nie ma pieczy o owcach.<sup>1</sup>

To ci, bracie najukochańszy, odpisuję na twe zapytanie ze szczerością i niezawodną miłością, jaką uznałem za stosowną, ale nie zakazałem ci pójść za lepszą radą, jeśli ją znajdziesz. Jednak nie możemy znaleźć nic lepszego, coby należało czynić w tych niebezpieczeństwach, jak modlić się do Pana Boga naszego, aby się ulitował nad nami. Tę właśnie łaskę Bożą, aby kościołów [Bożych] nie opuszczać, wysłużyli sobie i w chęci i w czynie niektórzy roztropni i świętobliwi mężowie i nawet wśród zjadliwych oszczerstw od zamiaru swego i zasady nie odstępili.“

### XXXI.

Śmierć i pogrzeb Augustyna. [Psalmy pokutne. Ofiara złożona za zmarłego. Biblijoteka. Klasztory. Napis grobowy ułożony przez pewnego poeetę.]

Tak to ów Święty w swem długim życiu, danem mu przez Boga dla dobra i szczęścia świętego Kościoła katolickiego, spędził lat 76, w stanie zaś duchownym przeważnie na biskupstwie lat prawie 40.<sup>2</sup> Zwykł był do nas mawiać podczas przyjacielskich pogawędek, że po przyjęciu chrztu

<sup>1</sup> Jan 10,12—13.

<sup>2</sup> Od wyświęcenia Augustyna na kapłana w 391 r. do jego śmierci w 430 r. upłynęło lat 39.



także dobrzy chrześcijanie a nawet kapłani nie powinni odchodzić z ciała bez godnej i odpowiedniej pokuty. To sam też uczynił w ostatniej chorobie, na którą umarł: kazał sobie bowiem napisać te pokutne psalmy Dawida, które są najkrótsze,<sup>1</sup> i na umieszczone wierszami na przeciwnej ścianie spoglądał, leżąc w łóżku w dniach swej niemocy, i czytał, wciąż rzewnie płacząc: aby zaś nikt mu w tem (odprawianiu pokuty) nie przeszkadzał, prosił nas obecnych na dziesięć dni przed śmiercią, by nikt do niego nie wchodził jak tylko w godzinach, w których odwiedzali go lekarze albo kiedy przynoszono mu posiłek. Przestrzegano tego i tak było, a on modlił się przez cały ten czas. Słowo Boże aż do samej ostatniej swej choroby głosił w kościele bez przestanku, ochoczo i mężnie, zdrowym umysłem i zdrową radą. Mając wszystkie członki swego ciała w dobrym zdrowiu, nieuszkodzony wzrok i słuch i, jak napisano,<sup>2</sup> w naszej obecności i w naszych oczach oraz wśród nas, modlących się razem z nim, zasnął z ojcami swymi, dożywszy późnej starości: i wobec nas, zgromadzonych dla pochowania jego ciała, złożono Bogu ofiarę i pogrzebano go. Testamentu żadnego nie zrobił, bo biedak Boży nie miał czem rozporządzać. Zawsze nakazywał strzec pilnie biblioteki kościelnej i wszystkich rękopisów dla potomnych. Co zaś kościół miał w dochodach lub w sprzętach, oddał w opiekę wiernemu kapłanowi, który pod nim miał pieczę nad budynkami kościelnymi. Także ze swymi krewnymi, stosującymi się do jego życzeń lub nie, ani za życia, ani przy śmierci nie obchodził się według ogólnego zwyczaju. Gdy jeszcze coś zbywało, dawał im jak i innym, nie na to, aby się wzbogacali, lecz by nie żyli w niedostatku albo mniej go odczuwali. Zostawił Kościołowi dostateczną ilość duchowieństwa i klasztory pełne

<sup>1</sup> Psalmów pokutnych jest 7; do nich należą we Wulgacie: 6, 31, 37, 50, 101, 129 i 142; najkrótsze z nich są 6, 31, 129 i 142.

<sup>2</sup> 3 Król. 2,10 i 1 Kron. (Par.) 29,28.

mężów i kobiet, żyjących w powściągliwości, z przełożonymi na czele, a nadto biblioteki z książkami i traktatami swojemi i innych świętych, z których można poznać, jakim i jak wielkim był z łaski Boga w Kościele, i w których zawsze żyjącego wierni go znajdują. Dlatego też [pewien] świecki poeta rozkazując swoim, aby mu po śmierci wzniesli grobowiec przy publicznej drodze, taki utworzył epigram:

Chcesz wiedzieć, wędrowcze, czy wieszcz żyje po zgonie,  
Oto mówię, co czytasz, głos twój to słowa moje.<sup>1</sup>

A w pismach swych ów miły i drogi Bogu kapłan, jak się okazuje i o ile to w świetle prawdy można widzieć, żył sprawiedliwie i uczciwie wiarą, nadzieją i miłością Kościoła katolickiego. Uznają to ci, którzy odnoszą korzyść z czytania jego pism o rzeczach Boskich. Ale ja sądzę, że więcej mogli korzystać od niego ci, którzy mogli słyszeć i widzieć go w kościele przemawiającego i znali przedewszystkiem jego zachowanie się wśród ludzi. Był bowiem nietylko pisarzem, uczonym w królestwie niebieskiem, wydobywającym ze skarbcza swego nowe i stare,<sup>2</sup> i jednym z przekupniów, który sprzedawszy wszystko, co miał, kupił znaną kosztowną perłę,<sup>3</sup> ale także należał do tych, do których napisano: *Tak mówcie i tak czyńcie*<sup>4</sup> i o których Zbawiciel mówi: *Ktoby czynił i tak nauczał ludzi, ten będzie zwan wielkim w królestwie niebieskiem.*<sup>5</sup>

Proszę zatem usilnie Miłość Waszą, którzy to pismo czytacie, abyście ze mną czynili dzięki Bogu wszechmogącemu i błogosławili Pana, który dał mi umysł, bym to chciał i mógł podać do wiadomości obecnych i nieobecnych ludzi tego i przyszłego czasu: i ze mną i za mną się módlcie,

<sup>1</sup> Trudno stwierdzić, skąd wziął autor ten cytat.

<sup>2</sup> Mat. 13,52.

<sup>3</sup> Mat. 13,46.

<sup>4</sup> Jak. 2,12

<sup>5</sup> Mat 5,19.



abym w tem życiu stał się współzawodnikiem owego męża, z którym niegdyś żyłem w miłej przyjaźni przez lat prawie czterdzieści i z łaski Boga bez jakiegokolwiek przykrego rozdźwięku, oraz bym w życiu przyszłym zażywał z nim obietnic wszechmogącego Boga. Amen.

Hochmiedl Myst pilon

4.55 - dyskurja 1.56r.

Mark o krestie uerodow,

SPIS RZECZY:

Wstęp . . . . .	str. V
Żywot św. Augustyna . . . . .	„ 1

---



W DRUKU :

- Tom XII/XIII. *Św. Augustyn, Państwo Boże (De civitate Dei)* w tłumaczeniu Ks. Prof. Wł. Kubickiego.  
Tom XIV. *Wiktor z Wity, Historia prześladowania wiary w Afryce* w tłumaczeniu Ks. Dr. J. Czują.  
Tom XV. *Św. Grzegorz z Nazjanzu, Listy* w tłumaczeniu Prof. J. Stahra.  
Tom XVI. *Laktancjusz* w tłumaczeniu Ks. Dr. J. Czują.

GOTOWE DO DRUKU :

- Św. Hieronim, *Listy*, 3 tomy w tłumaczeniu Ks. Biskupa Dr. St. Okoniewskiego.  
Athenagoras, *Apologia* w tłumaczeniu Ks. Biskupa Z. Łozińskiego.  
Tertuljan, *Apologeticus* w tłumaczeniu Dr. J. Sajdaka.  
Św. Grzegorz z Nazjanzu, *Mowy* w tłum. Ks. H. Króla, C. M.  
Św. Grzegorz z Nazjanzu, *Pieśni* w tłum. Prof. J. Birkenmajera.  
Św. Jan Chryzostom, *Homilje* w tłumaczeniu Ks. Dr. Korzonkiewicza.  
Św. Jan Chryzostom, *Homilje o posągach* w tłumaczeniu Ks. Dr. Sobczyńskiego.  
Jan Kasjan, *O urządzeniach klasztornych* w tłum. Ks. Dr. L. Wrzoła.

---

---

DR. WITOLD RUBCZYŃSKI  
Prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego

FILOZOFJA ŻYCIA DUCHOWEGO

JEGO WYTRZYMAŁOŚĆ, SKUTECZNOŚĆ I ŁAD  
W ŚWIETLE DOŚWIADCZENIA I KRYTYKI

8° STRON 768, — CENA 24.— zł.

Ważna książka dla wszystkich interesujących się życiem duchowem.

---

---

WYDAWNICTWO KSIĘGARNI UNIWERSYTECKIEJ

JAN JACHOWSKI

W POZNANIU, ULICA GWARNA 19

# JAN JACHOWSKI

Księgarnia Uniwersytecka w Poznaniu

Brosig A. Dr., <i>Ołtarze gotyckie</i> . . . . .	12.—
— <i>Rzeźba Gotycka</i> . . . . .	18.—
Cieszkowski August, <i>Ojciec Nasz</i> , wydanie nowe, zupełne, z przedmową prof. A. Żółtowskiego, 3 tomy . . . . .	32.—
— <i>O ochronach wiejskich</i> , wydanie czwarte z przed- mową Ludwika Posadzego . . . . .	3.—
Dobrowolski T., <i>Studja nad średniowiecznem ma- larstwem ściennem w Polsce</i> , str. 168 i 30 tabl. . . . .	25.—
Dobrzycki St., <i>O kołędach</i> , str. 90 . . . . .	1.20
Dubiecki M., <i>Romułd Traugutt</i> , wyd. V . . . . .	6.—
<i>Ewangelje na niedziele i święta roku</i> , zebrał i krótkim wykładem opatrzył Ks. Dr. A. Jakubisiak . . . . .	2.—
Janet P., <i>Historja Doktryń politycznych</i> , 2 tomy . . . . .	12.—
— <i>Zarys historii etyki</i> . . . . .	4.—
Kolbuszewski St., <i>St. Wyspiański i romantyzm polski</i> . . . . .	12.—
— <i>Ziemski Mesjasz Narodów</i> . . . . .	4.—
Kołaczkowski St., <i>Stanisław Wyspiański. Rzecz o tragedjach i tragizmie</i> , 1922, 8 <sup>o</sup> , str. 240 . . . . .	6.—
Latawiec Cz., <i>Walka o duszę narodu w twórczości Wyspiańskiego</i> . . . . .	9.60
— „ <i>Dziady</i> “ Adama Mickiewicza . . . . .	6.—
Majewski St., <i>Duch wśród materji</i> , wyd. II . . . . .	12.—
— <i>Z tajemnic bytu, Wszechenergja wobec materji i życia</i> . . . . .	15.—
Mirek Fr. Ks., <i>Elementy społeczne parafji rzymsko- katolickiej</i> . . . . .	18.—
— <i>Metoda socjologiczna</i> . . . . .	10.—
Posadzy L., <i>Odrodzić Polskę w Chrystusie</i> . . . . .	6.—
Psichari E., <i>Głosy wołające na puszcy</i> . . . . .	6.—
Rozzkowski A., <i>Poglądy społeczne i ekonomiczne Augusta Cieszkowskiego</i> . . . . .	5.—
Sobeski M., <i>Filozofja Sztuki</i> , wydanie II . . . . .	10.—
— <i>Z pogranicza filozofji i sztuki</i> . . . . .	12.—
— <i>Kwiat Złoty</i> (Gobineau redivivus) . . . . .	4.—
— <i>Malarstwo doby ostatniej</i> . . . . .	3.—
Zegadłowicz E., <i>W obliczu gór i kulis</i> . . . . .	8.—
— <i>Flora, Caritas, Sofia</i> . . . . .	12.—
Żółtowski Adam, <i>Filozofja Kanta, jej dogmaty, złudzenia i zdobycze</i> , 1923, str. XXIV+522 . . . . .	12.—